



Numer 3/63

ISSN - 1426 - 4390

Styczeń 2012

*Drodzy Czytelnicy,
niech ten Nowy Rok 2012 będzie dla Was
wymarzoną wędrówką, a nie tylko podróżą w nieznane.
Na górskich, nizinnych, miejskich lub wiejskich szlakach życzymy Wam
niezapomnianych wrażeń, zatykających dech w piersiach widoków
i sympatycznych współtowarzyszy.
Niech zdrowie, szczęście, pogoda ducha
i chęć aktywnego spędzania czasu nigdy Was nie opuszczają.
Do Siego Roku!*

*Redakcja „Echa Beskidu”
i Zarząd Oddziału PTTK „Beskid” w Nowym Sączu*



Kolega Antoni Piotrowski szkoli przewodników w Dolomitach, fot. Edward Borek

W NUMERZE:

- Spotkania opłatkowe
- Relacje z wypraw: Roztocze, Beskid Niski
- Józek Bogacz pyta: Dlaczego brak chętnych?
- Wywiad z Adamem Sobczykiem i Zofią Winiarską - Hebenstreit
- **TEMAT NUMERU: Przewodnictwo**

ODDZIAŁ „BESKID” W OBIEKTYWIE

Sylwestrowo...



Przybieżeli do „Betlejemki” turyści!

Fot. B. Bałuc



Koło Grodzkie wita Nowy Rok na Przehybie

fot. B. Bałuc



Sylwestrowa zabawa w „Betlejemce”

fot. B. Bałuc

Opłatkowo...



Przewodnicki opłatek

fot. B. Bałuc



Przewodnicki opłatek, XII 2011

fot. B. Bałuc



Przewodnicki duet gitarowo - organkowy

fot. B. Bałuc

Opłatkowo...



Opłatek w Oddziale PTTK „Beskid”

fot. W. Godek



Toast za pomyślność w Nowym Roku 2012

fot. W. Godek



Przewodnicki „opłatek” w Kamianej

fot. J. Nowak

Kolędowo...

Idą, idą kolędnicy,
gwiazda wiedzie ich przez pole,
idzie sucho śmierć z kostnicy
z ostrą kosą od kowala.

Ku nam idą, skrzypią wrota,
o już w sieni z Nowym Rokiem
życzą zdrowia, worek złota,
wiele szczęścia pod obłokiem.

Piotr Krzykański *Kolędnicy*

OD REDAKCJI

Drodzy Czytelnicy,

już po raz trzeci oddajemy do Waszych rąk (a raczej komputerów) obszerny (42 strony) numer naszego kwartalnika. Złożyliśmy wniosek w Urzędzie Miasta o dofinansowanie pisma - zobaczmy co z tego wyjdzie. Numer ten ukazuje się z pewnym poślizgiem, ponieważ czekaliśmy na niektóre materiały, ale liczymy na wyrozumiałość naszych Czytelników :-)

Za oknami i na zdjęciach „Echa Beskidu” zima w pełni, szczególnie w relacjach z wycieczek Komisji Turystyki Narciarskiej.

Przełom roku to czas tradycyjnych spotkań opłatkowych, kolędowania, a więc sporo tych relacji - szczególnie fotograficznych - w tym numerze. Polecamy także zapoznanie się z wypowiedzią sprzed 20 lat Ireny Styczyńskiej na temat sylwestrowo - noworocznych tradycji braci PTTK - owskiej (s. 7).

W rozmowie z Karolem Trojanem prezes Adam Sobczyk i rzecznik prasowy PTTK, Zofia Winiarska - Hebenstreit, dzielą się swoimi spostrzeżeniami na temat turystycznej promocji naszego Oddziału, jak i regionu.

Wiesiek Piprek zaprasza na literacką wędrówkę z niezją-cym już poetą z naszego Koła Przewodników, Janem Pietrzakiem, a ja z Wandą Łomnicką - Dulak.

W listopadzie odbył się I. Spęd Przewodników na Przehybie, a 21 lutego czeka nas Międzynarodowy Dzień Przewodnika Turystycznego. Tak zrodził się pomysł na temat numeru, którym jest przewodnictwo. Przewodnicy z różnym stażem zgodzili się podzielić swoimi refleksjami na temat tego zawodu i osób, które odegrały w ich życiu ważną rolę. Wiele z tych wypowiedzi jest bardzo osobistych, a więc tym bardziej dziękuję moim Kolegom i Koleżankom za ich otwartość.

Tradycyjnie w dziale "Co słycać w Komisjach?" - najświeższe informacje o festiwalach, odbytych i czekających na nas wycieczkach i imprezach, które odbywają się przy dużym dofinansowaniu Urzędu Miasta w Nowym Sączu, za co serdecznie dziękujemy.

Życzymy miłej lektury!

Z turystycznym pozdrowieniem,
redaktor naczelna
Barbara Bałuc

STOPKA REDAKCYJNA

„ECHO BESKIDU” KWARTALNIK ODDZIAŁU
PTTK „BESKID” W NOWY SĄCZU

ADRES REDAKCJI:

Oddział PTTK „Beskid”, Rynek 19, 33 - -300 Nowy Sącz,
tel. (18) 4437457

e - mail: echobeskidu@beskid.pttk.pl
echobeskidu@interia.pl

Redaguje zespół:

Barbara Bałuc (redaktor naczelna, korekta tekstów),
Teresa Cwikła, Włodzimierz Godek, Karol Trojan,
Władysław Żebak.

Skład komputerowy:

Barbara Bałuc, Karol Trojan

Administrator:

Władysław Żebak

SPIS TREŚCI

OD REDAKCJI.....	3
SPIS TREŚCI.....	3
WIEŚCI Z SEKRETARIATU	
Medale MEN dla działaczy naszego Oddziału.....	4
XI Kwesta „Ratujmy Sądeckie Nekropolie”.....	4
Msza za działaczy PTTK i jubileusz księży.....	5
Noworoczne spotkanie opłatkowe.....	5-6
Z ARCHIWUM „ECHA BESKIDU”	
Sylwestrowo - kolędowo - noworoczne tradycje braci PTTK - owskiej	7
ROZMOWA „ECHA BESKIDU”	
Turystyczna promocja.....	8-9
TEMAT NUMERU	
Przewodnicy o przewodnikach i przewodnictwie.....	10-14
Przewodnik - wolny zawód?.....	14-15
WYPRAWY	
Ale to już było... Z Łodzi w Beskid Niski.....	16
Na uroczym Roztoczu.....	17-18
REZERWATY SĄDECCZYNY	
Łabowiec.....	19
LITERACKIE WĘDRÓWKI	
Jan Pietrzak - nieznanego poeta Ziemi Sądeckiej.....	20-21
Prowadzi przez serca i trafia do wyobraźni. Poezja Wandy Łomnickiej - Dulak.....	22-23
CO SŁYCHAĆ W KOMISJACH?	
KOŁO GRODZKIE	
W Żywcu, ale nie w browarze.....	24
Plan wycieczek Koła Grodzkiego na 2012 r.	25
KOŁO PRZEWODNIKÓW	
Pierwszy Przewodnicki Spęd na Przehybie.....	26-27
O tym, jak Karol z Grybowa został Gazdą.....	28
Opłatkowe spotkanie przewodników w Kamiannej.....	29
Zaproszenie na świętowanie Międzynarodowego Dnia Przewodnika Turystycznego.....	29
KOMISJA INTEGRACJI Z NIEPEŁNOSPRAWNYMI	
Vox populi, vox Dei.....	30-31
KOMISJA TURYSTYKI GÓRSKIEJ	
Finał XVIII Wędrówek Familijnych.....	32
Nowy narybek przodownicki.....	32
Nasi przodownicy górscy	32-33
KOMISJA MŁODZIEŻOWA	
XVIII Powiatowy Festiwal Piosenki Turystycznej.....	34
Dlaczego brak chętnych? Rozważania Józka Bogacza.....	35
PTTK uczy! Warsztaty szkoleniowe	36
Selavi! - Takie jest życie!.....	37
KOMISJA TURYSTYKI NARCIARSKIEJ	
Na przełomie 2011/2012 roku	38
YACHT CLUB PTTK.....	39
KLUB TATERNICTWA JASKINIOWEGO.....	39
KOMISJA OPIEKI NAD ZABYTKAMI.....	39
KOMISJA KRAJOZNAWCZA.....	39
KOMISJE I KOŁA W STATYSTYKACH - IV KWARTAŁ 2011.....	40

Medale MEN dla działaczy naszego Oddziału

Taka będzie przyszłość PTTK, jakie jej młodzieży chowanie. Tak można by sparafrazować słowa Andrzeja Frycza Modrzewskiego w odniesieniu do pracy i zasług ogromnej liczby pedagogów, skupionych w szeregach PTTK.



Tadeusz Czubek i nagrodzony Edward Storch

Oczywistą rzeczą jest, że najlicniejszą grupę członków naszej organizacji stanowi młodzież szkolna, należąca do Szkolnych Kół Krajoznawczo - Turystycznych PTTK. Każde zaś z tych kół ma swojego opiekuna, nauczyciela. Najczęściej zapalonego turystę, który własnym przykładem i zaangażowaniem pociąga i przyciąga młodzież do turystyki, krajoznawstwa, ale też i do PTTK, jako organizacji.

W okolicach dawnego Dnia Nauczyciela, a dzisiaj Święta Komisji Edukacji Narodowej, w wielu szkołach wyróżnia się nauczycieli za ich ponadprzeciętną pracę. Również Zarząd Oddziału PTTK „Beskid”, doceniając wielką dla przyszłości PTTK rolę pracy nauczycieli z młodzieżą, pragnąc uhonorować niejednokrotnie kilkudziesięcioletnią pracę, wystąpił z wnioskami do Ministerstwa Edukacji Narodowej. Zapewne doskonale przygotowane laudacje dołączone do wniosków, a opracowane przez rzecznik prasową PTTK, Zofię Winiarską - Hebenstreit, wsparły decyzję pani minister.

Wnioski dotyczyły najbardziej prestiżowej nagrody - Medalu Komisji Edukacji Narodowej, przyznawanego zasłużonym dla polskiej oświaty. Ze względu na ogrom zasług przedstawionych przez Oddział do wyróżnienia nauczycieli, pani minister Katarzyna Hall raczyła uhonorować Medalem KEN naszych działaczy w osobach: ks. dra Andrzeja Jedynaka – kapelana naszego Oddziału, obecnie proboszcza parafii p.w. Najświętszej Marii Panny Królowej w Gromniku, kol.

Beatę Koral – opiekunkę SKKT nr 44 w Zespole Szkół nr 1 im. Komisji Edukacji Narodowej w Nowym Sączu, kol. Edwarda Storcha – emerytowanego nauczyciela, przewodniczącego Komisji Opieki nad Zabytkami, działającej przy Oddziale PTTK "Beskid" w Nowym Sączu.

Uroczystość miała miejsce 27 października w Miejskim Ośrodku Kultury w Nowym Sączu, a Medale KEN naszej koleżance i kolegom wręczali: Małopolski Kurator Oświaty, Aleksander Palczewski i prezes Oddziału PTTK "Beskid" w Nowym Sączu, kol. Adam Sobczyk.

Serdecznie wszystkim wyróżnionym gratulujemy, życzymy dalszych sukcesów w pracy z młodzieżą i na rzecz naszego Towarzystwa.

W kilka dni później uhonorowani Medalem, Zarząd Oddziału, przyjaciele i najbliżsi odznaczonych spotkali się w siedzibie PTTK na wydanym na tę okoliczność raucie, gdzie można było przy lampce wina usłyszeć podziękowania gospodarzy za zauważoną pracę, ale najczęściej, płynące od wszystkich zgromadzonych, gratulacje i życzenia.

Zgromadzeni wyrazili nadzieję, że worek z medalami i odznaczeniami został otwarty i pewnie w przyszłym roku spotkają się - może nawet w jeszcze większym gronie.

Tekst i foto:
Władysław Żebrak

XI. Kwesta

„Ratujmy Sądeckie Nekropolie

Jak co roku na sądeckich cmentarzach działacze społeczni z różnych instytucji, politycy, kwestowali na rzecz renowacji zabytkowych nagrobków.

W tym roku udział w kweście wzięli: Civitas Christiana, Klub Inteligencji Katolickiej, Polskie Towarzystwo Historyczne, Polskie Towarzystwo Turystyczno-Krajoznawcze Oddział "Beskid", Polskie Towarzystwo Tatrzańskie "Beskid", Towarzystwo Gimnastyczne "Sokół", Związek Sądeczan, Fundacja im. dr. Jerzego Masiora.

Działacze naszego Oddziału tradycyjnie kwestowali na cmentarzu Gołąbkowice - byli wśród nich: Dominika Kroczeck, Marian Baran, Grażyna Kołat, Włodzimierz Godek, Elżbieta Kłys, Wiesław Leśniara, Janusz Pietrzak, Janina Rams, Bożena Wypych, Bogusław Wypych, Anna Bulanda, Nikodem Bulanda, Beata Koral, Michał Mółka, Anna Wicher, Patryk Wicher, Martyna Mirecka, Kazimierz Fyda.

(Red.)

Msza za działaczy PTTK i jubileusz księży

8 listopada 2011 roku o godz. 17.45 w Bazylice Św. Małgorzaty odbył się Różaniec, a o godz. 18.30 została odprawiona Msza św. za Dusze Śp. Przewodników, Działaczy, Pracowników i Członków PTTK. Koledzy Dominika Kroczek i Stanisław Leśnik podczas Różańca odczytali nazwiska wszystkich zmarłych.



Przewodnicy podczas Mszy św. za zmarłych działaczy PTTK

Po Mszy św. PTTK - owcy udali się do "Panoramy" na uroczystą obiadokolację, podczas której prezes Adam Sobczyk podziękował wspierającym nasz Oddział księżom i pogratulował obchodzonych przez nich jubileuszów:

40 lat kapłaństwa - ksiądz dr Andrzej Jedynak,
20 lat kapłaństwa - ksiądz mgr Tadeusz Sajdak (niestety w tym dniu nie mógł być z nami),
20 lat kapłaństwa - ksiądz mgr Zenon Tomasiak,
20 lat kapłaństwa - ksiądz dr Marek Mierzyński.

(Red.)

Foto: Marek Nowakowski



Prezes Sobczyk dziękuje wielbnyim za współpracę i gratuluje jubileuszów

Noworoczne spotkanie opłatkowe

Tradycyjnym zwyczajem na 9 stycznia 2012 roku Zarząd Oddziału „Beskid” PTTK w Nowym Sączu zaprosił władze miasta, starostwa powiatowego, organizacji turystycznych współpracujących z PTTK oraz działaczy Towarzystwa na świąteczno - noworoczne spotkanie opłatkowe do siedziby Oddziału w Nowym Sączu.

Na zaproszenie odpowiedziała duża liczba naszych działaczy oraz wielu gości m. in.: członek Zarządu powiatu nowosądeckiego, Józef Broński, v-ce prezes Oddziału PTTK w Krynicy- Zdroju, przewodniczący Komisji Promocji Powiatu we współpracy z organizacjami pozarządowymi oraz współpracy międzynarodowej, Adam Mazur, przedstawiciele Nowosądeckiej Izby Turystycznej - Lucyna Sieja i Bożena Rodak, kapelan naszego Oddziału, ks. dr Andrzej Jedynak, dyrektor Diecezjalnego Centrum Pielgrzymowania im. Jana Pawła II w Starym Sączu, ks. Tadeusz Sajdak, przedstawiciele Spółki „Karpaty” Schroniska i hotele PTTK w Nowym Sączu - prezes Spółki, Jerzy Kalarus, kierownik Domu Turysty PTTK, Agnieszka Pazdyk, kierownik Hotelu PTTK w Ryttrze, Jan Kulig, kierownik Fotopam w Starym Sączu, Barbara Cużytek, których w imieniu Zarządu Oddziału przywitał v-ce prezes kol. Stanisław Leśnik.

Po przywitaniu zebranych zabrał głos prezes Oddziału, kol. Adam Sobczyk i w krótkim sprawozdaniu przedstawił działalność naszego Towarzystwa w minionym 105. jubileuszowym roku. Omawiając wspomnianą działalność, kolega prezes poinformował, że na koniec roku ilość członów PTTK wynosiła 1126 osób zrzeszonych w 34 kołach PTTK, w tym w 28 Szkolnych Kołach Turystyczno - Krajoznawczych. Scharakteryzował także pokrótce działalność poszczególnych Komisji Turystyki Kwalifikowanej, działających przy naszym Oddziale, zwracając szczególną uwagę na imprezy zorganizowane przez Komisję Turystyki Kolarskiej oraz Koło Przewodników, które było organizatorem 5 – dniowego XXIX. Ogólnopolskiego Rajdu Górskiego Przewodników PTTK z bazą w Wysowej. Na uwagę zasługuje także działalność największego Koła Oddziału - „Grodzkiego”, zrzeszającego 451 członków Towarzystwa oraz Komisji: Integracji z Niepełnosprawnymi, Krajoznawczej, Opieki nad Zabytkami, które zorganizowały wiele wycieczek sobotnich lub niedzielnych dla mieszkańców Nowego Sącza oraz powiatu nowosądeckiego. Minutą ciszy uczczono pamięć tych, którzy w ostatnim roku odeszli na niebieskie ścieżki: śp. śp. Stanisławy Gocek, Eugeniusza Mrówki, Stanisława Chwastowicza i Józefa Chlebka. Kończąc swoje wystąpienie, kolega prezes złożył serdeczne podziękowania dla Urzędu Miasta Nowego Sącza i starostwa powiatowego za dotacje na nasze im-

WIEŚCI Z SEKRETARIATU

prezy turystyczne, które dzięki wsparciu finansowemu wymienionych, mogły się odbyć w zaplanowanych terminach.

Nie obeszło się bez podziękowań i życzeń, jakie złożył prezes wszystkim zebranym, aby w rozpoczynającym się nowym roku działalność Komisji była owocna i przynosiła wiele satysfakcji wszystkim członkom Towarzystwa, osobom niezrzeszonym oraz władzom naszego miasta i regionu.

W trakcie uroczystości miało miejsce wręczenie odznaczeń przyznanych przez Zarząd Główny PTTK w Warszawie oraz Zarząd Oddziału. I tak Złotą Odznaką „Zasłużony w pracy PTTK wśród młodzieży” ZG PTTK uhonorował kapelana ks. dr. Andrzeja Jedynaka, Odznaką „50 lat w PTTK ” Oddział uhonorował kol. kol: Cabałę Krystynę, Kieres Jolanę, Niecia Stanisława, Śliwę Kazimierza, Warchał Halinę i Wczesnego Wiesława; Odznaką „25 lat w PTTK” Oddział wyróżnił kol. kol.: Bobek Jolanę, Bulandę Zdzisławę, Kłys Elżbietę, Listwan Annę, Stefaniczek Andrzeja. List gratulacyjny Zarządu Oddziału z okazji 20- lecia kapłaństwa otrzymał ks. Tadeusz Sajdak.

Przybyli na uroczystość księża po odczytaniu Ewangelii wg św. Łukasza i pomodleniu się o błogosławieństwo Jezusa nowonarodzonego w zaplanowanych poczynaniach Oddziału, poświęceniu opłatków, zachęcali zebranych do składania wzajemnych życzeń przy łamaniu się opłatkiem.

Podczas spotkania wystąpił zespół kolędniczy, składający się z uczniów Zespołu Szkół Ekonomicznych w Nowym Sączu pod kierunkiem siostry Zofii Chwistek i prof. Tadeusza Czubka, przedstawiając krótki program jasełkowy, połączony z wykonaniem kilku kolęd, wprowadzając zebranych w atmosferę świąteczną. Wystrój sali i wspaniałe wypieki wraz z obsługą kelnerską wykonała młodzież Zespołu Szkół nr 1 im. Komisji Edukacji Narodowej w Nowym Sączu pod kierunkiem mgr inż. Marii Słowik. Obsługę gastronomiczną zapewniła również młodzież z tejże szkoły.

Zofia Winiarska - Hebenstreit

To nas czeka w 2012 roku!

22 IV 1012 - otwarcie sezonu turystycznego na Hali Łabowskiej

Jesienią 2012 - uroczyste otwarcie Muzeum Turystyki Górskiej na Przehybie

Jubileusz 50-lecia Yacht Clubu

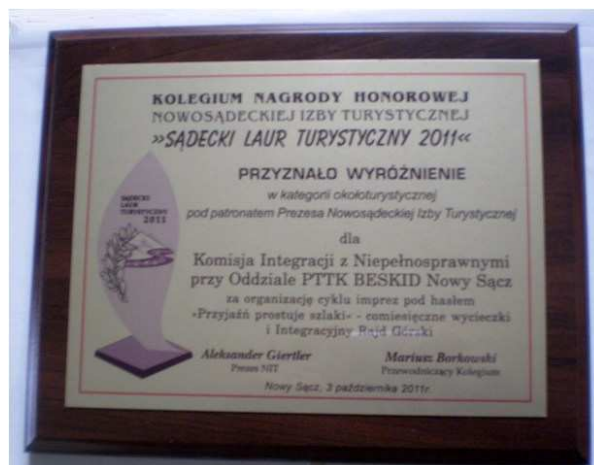
XII 2012 - Jubileusz 10-lecia Komisji Integracji z Niepełnosprawnymi

Warto wiedzieć:

W styczniu 2011 roku Oddział PTTK „Beskid” w Nowym Sączu otrzymał Złote Jabłko - najwyższe odznaczenie starostwa powiatowego w Nowym Sączu za „zaangażowanie w rozwój turystyki na Sądecczyźnie”.



Z kolei w październiku 2011 roku Komisja Opieki z Niepełnosprawnymi, działająca Przy Oddziale PTTK „Beskid w Nowym Sączu, otrzymała od Nowosądeckiej Izby Turystycznej wyróżnienie za organizację cyklu imprez pod hasłem „Przyjaźń prostuje szlaki”.



Sylwestrowo - kolędowo - noworoczne tradycje braci PTTK - owskiej

Koniec starego i początek nowego roku to okres sylwestrowej zabawy, spotkań opłatkowych, składania sobie życzeń i śpiewania kolęd. Wśród braci PTTK - owskiej tradycje te mają bardzo ciekawą historię i od lat są kultywowane, chociaż niektóre są w obecnych czasach trochę inaczej realizowane.

W pierwszym numerze "Echa Beskidu" ukazał się interesujący artykuł Ireny Styczyńskiej pt. "Nowy Rok bieży", który przywołuje te tradycje i ludzi, którzy je pielęgnowali. Poniżej przywołuję go w całości.

Wśród wielu pozytywów PTTK - owska turystyka stwarza również okazję do nawiązania trwałych przyjaźni i przywiązania do swego Towarzystwa. Kto nie przeżył powitania Nowego Roku w poszumie beskidzkich ośnieżonych lasów, niech żałuje! Nie żałują tego ci PTTK-owcy, których zwyczajem było w latach 60 -tych zimowe wędrowanie szlakami ku Przehybie, dokąd wabił tradycyjny Sylwester (czyli po polsku Lasota). Przed wybiciem godziny 24-tej udawano się przy świetle pochodni ku wzniesieniu Skałka i zapalając świeczki na ośnieżonym smreku, witano Nowy Rok. Obrzęd ten kończono śpiewaniem kolęd. Jest zwyczajem od lat kilku grupy przewodników, iż rankiem w Sylwestra wyruszają ku Radziejowej, by na jej szczycie pożegnać Stary Rok. To przyjacielskie spotkanie w górach, biwak przy ognisku i toast na pomyślność Nowego Roku, jest zwornikiem dalszego wspólnego działania.

Zwyczaj chodzenia po kolędzie z życzeniami dla bliskich zatarał się w życiu miejskim. Ze zdziwieniem więc, przerażającym się w pełną zaskoczenia radość, spotykali się PTTK - owscy "górcy" (KTG), a zarazem przewodnicy, którzy szli z kolędą do bliskich w działaniu przyjaciół, by zagrać i zaśpiewać wspólnie kolędy, złożyć sobie nawzajem noworoczne życzenia, obdarować odwiedzanych sercem z piernika, do którego doręczony był dowcipny tekst życzeń. W tej kolędniczej gromadzie zebranej pod okazałą gwiazdą, prym wiodł Karol Moszycki. W czaku utońskim, w szamowanej bluzie a'la czasy księcia Józefa, poddawał melodie kolęd na skrzypkach. W gromadzie kolędniczej nie mogło braknąć pastuszków. W dostosowanych do tej roli strojach i atrybutami jednodniowej profesji - z pasterską lagą Władzia Głuc, a z biczyskiem Małgosia Borsukowska zdatnie swe role odgrywały. Za dziada przebrany był Jacek Dobosz, którego "dziadowski worek" pustym nie bywał. Dostatnią sądecką gospodynię odgrywała Nusia Kuczyńska, która obdarowywała piernikami, wyciąganymi z koszyka. Anioła w panińskim podegrodzkim "różowiaku" odgrywała Marysia Talaga. W tym przyjacielskim kolędniczym gronie i ja pełniłam raz rolę sądeckiej gaździny, a drugi raz rolę "szczodraka", noworocznego draba. Wiele trudów przy przygotowaniu rekwizytów i strojów podejmowała Kryśka Pierzchała z biura PTTK, sama biorąc czynny udział w chodzeniu po kolędzie: raz jako cyganka - wróżbiarka, jako sądecka gospodyni a nawet jako pastuszek. Szopką była

drewniana makieta stacyjny wodnej PTTK w Znamierowicach, odpowiednio przygotowana do tej roli. Kolędnicza gwiazda, której głównymi kolorami były barwy biało - czerwone, a jej środek zdobił wizerunek Ojca Świętego Jana Pawła II, otrzymującego od Lecha Wałęsy świąteczny podarunek z napisem "Solidarność", prowadziła nas do Wiesi Rybowej i Jerzego Budziszewskiego, u których pierwsze kolędy śpiewaliśmy. Dalsza droga wiodła do prezesa Oddziału, Władysława Stendery, który wzmacniał nasz kolędujący chór swym donośnym głosem. Stamtąd szliśmy do Poldzia Bieniasza, a następnie odwiedzaliśmy Ewę Piekarz - Sobczyńską, Jana Kłysa, Ludwika Pudę. Kolędowanie kończyliśmy zwykle u prezesa Józefa Waśki. Bywała to już zwykle późna godzina i zdarzało się nam go budzić kolędą: "przyszliśmy tu po kolędzie niech wam za przykro nie będzie".

W numerze 1/54 z 2004 roku, we wspomnieniu o zmarłym w marcu tegoż roku przewodniku, Jacku Durlaku, czytamy, że należał do grupy kolędniczej, w której „był niezastąpiony w roli cyganki wróżącej wszystkim szczęście”. Prezes Sobczyk opowiadał, że był rewelacyjny również w roli Żyda.

Współcześnie Sylwester w „Betlejemce” organizują przewodnicy i gościnnie Koło Grodzkie. Niestety nad ranem tylko nieliczni idą przywitać Nowy Rok na „królowej Beskidu Sądeckiego”. Na Radziejową Koło Grodzkie i przewodnicy idą w późniejszym terminie - Koło Grodzkie w pierwszą niedzielę stycznia, a przewodnicy - w drugą niedzielę stycznia. Następnie schodzą do Piwnicznej i kolędują w gościnnych progach koleżanki Haliny Haraf.

Kolędowanie również zachowało się - wprowadzie nie jako grupa kolędnicza po domach działaczy, tylko na spotkaniach opłatkowych.

Barbara Bałuc



Koło Grodzkie na Radziejowej, fot. H. B.

Turystyczna promocja

O autopromocji Oddziału PTTK „Beskid”, Sądecczyzny i województwa małopolskiego - z jego prezesem, Adamem Sobczykem i rzecznikiem prasowym Oddziału, Zofią Winiarską - Hebenstreit, rozmawia Karol Trojan

Na początku rozmowy, jako Redakcja „Echa Beskidu”, chcielibyśmy pogratulować Państwu zdobycia pod koniec 2011 roku wyróżnienia „Za wkład w rozwój i promocję turystyki w województwie małopolskim w 2011 r.”, otrzymanego podczas obchodów Światowych Dni Turystyki, z rąk Marszałka Województwa Małopolskiego.

Adam Sobczyk (A. S.): Dziękuję.

Zofia Winiarska – Hebenstreit (Z. W-H.): Dziękuję.

W związku ze wspomnianą gloryfikacją, proszę przybliżyć choć kilka działań realizowanych przez Państwa, które wg Pani i Pana osoby uzyskały uznanie gremium, podejmującego decyzję o przyznaniu wyróżnienia.



(A. S.): Jesteśmy dużym oddziałem w strukturach PTTK. Drugim w Małopolsce po Krakowie, a bodajże szóstym w kraju. Oddziałem o bardzo rozległym działaniu i co najważniejsze - oddziałem prężnie działającym.

Biorąc to wszystko pod uwagę, wyróżnienie, o którym jest mowa, co prawda personalnie dotyczy mojej osoby, ale tak naprawdę jest to wyróżnienie całego Oddziału i tak ja to traktuję.



(Z. W-H.): Odpowiedzieć może wnioskodawca, czyli Zarząd Oddziału PTTK „Beskid” w Nowym Sączu, znając moją 45-letnią działalność na rzecz naszego Towarzystwa.

Jak zapewne każdy członek Oddziału PTTK „Beskid”, pełnią Państwo odpowiednio rolę: preza Oddziału i jego rzecznika prasowego. Mogliby Państwo opisać, w jaki sposób w ubiegłym roku promował się nasz Oddział?

(A. S.): Promocja oddziału to jego praca na rzecz mieszkańców Sądecczyzny, jak też i przyjezdnych.

W wielu imprezach - zarówno o znaczeniu lokalnym, jak i ogólnopolskim - wzięło udział w 2011 r. parę tysięcy osób. Zadowolenie uczestników imprez jest najlepszą promocją, ale pozostają jeszcze media, a ten rozdział jest ciągle naszą jeszcze słabą stroną.

(Z. W-H.): Działalność naszego Oddziału w ostatnim roku była promowana przez podawanie informacji na stronie internetowej, prowadzonej przez kol. Władysława Żebraka, który odbierał aktualne informacje od rzecznika lub od niektórych komisji. Inną formą promocji były afisze Komisji, umieszczane w gablotach Oddziału w Rynku 9, przy Al. Wolności oraz Batorego, a także w Centrum Informacji Turystycznej, które obecnie mieści się przy ulicy Jagiellońskiej. Wysyłane były wszystkie informacje o naszych imprezach do mediów działających na terenie miasta, lecz te bardzo rzadko umieszczały je we właściwym czasie lub w odpowiedniej formie. Podobnie zachowywały się Regionalne Telewizje. Podziękowanie natomiast należy się Radiu Kraków, które z okazji 105 - lecia Oddziału przygotowało aktualny program i nadawało go przez studio w Krakowie, z siedziby Oddziału. Formą promocji jest składanie wniosków o dofinansowanie imprez naszego Oddziału do Urzędu Miasta. Brak jednak ustalonych zasad współfinansowania niektórych imprez dla mieszkańców Sądecczyzny poza terenem samego miasta, co odbija się na frekwencji szczególnie uczniów szkół podstawowych.

Przypuszczalnie władze Oddziału nie spoczną na laurach i w 2012 roku również aktywnie będą dbały o jego autopromocję. Czy w tej kwestii, na dzień dzisiejszy, można prosić o uchylenie rąbka tajemnicy?

(A. S.): Dalej będą prowadzone działania przez poszczególne nasze Koła czy Komisje w nie mniejszym zakresie. Jednocześnie w 2012 nasz Oddział jest organizatorem tzw. otwarcia sezonu w woj. małopolskim - tym razem na Hali Łabowskiej. Wspólnie ze Spółką Karpaty zostanie otwarte na Przehybie Muzeum Historii Turystyki Górskiej w Beskidzie Sadeckim, z uwzględnieniem historii naszego Oddziału. Chcemy nadać tym przedsięwzięciom odpowiednią rangę i rozgłos.

(Z. W-H.): Autopromocja Oddziału zależeć będzie

przede wszystkim od aktywności członków Zarządu, a także od pracy i działalności Komisji, które powołane są w naszych strukturach.

Pozostawmy na chwilę sprawy Oddziału i popatrzmy na promocję działań turystycznych i około turystycznych trochę szerzej. Co wg Pana przekonań należałoby uczynić, aby jeszcze skuteczniej promować Sądecczyznę, jak również cały obszar województwa małopolskiego?

(A. S.): Bardzo ważnym było włączenie Sądeckiego Centrum Informacji Turystycznej do małopolskiego skomputeryzowanego centrum informacji. Pozwala to zarówno turystom zagranicznym, jak i naszym, na szybką informację, rezerwację itd. To bardzo ważne dla promocji Sądecczyzny. Natomiast mankamentem jest niespójność działań powołanych do promocji organizacji turystycznych, jak i samych podmiotów gospodarczych w turystyce. Należy zrozumieć, że trzeba promować całą Sądecczyznę i Małopolskę - więcej współdziałania a mniej konkurencji.

Dzisiaj obserwuje się, że przyjeżdżający turysta chce wypoczywać czynnie. Pensjonat czy hotel jest tylko miejscem spania i jedzenia czy też Spa, a reszta to krajoznawstwo regionu. Jego atrakcje to konie, rowery, pływanie. W dobie, kiedy każdy przyjeżdża własnym samochodem, chce maksymalnie poznać region w promieniu do około 100 km i dlatego też nie można promować się tylko w granicach „opłotków”, ale tak jak czynią to inni, np. Włochy. Tam promuje się całe regiony. Ważną sprawą jest tzw. marka. Na markę pracuje się długo, ale po latach dobra marka jest kapitałem. Taką marką samą w sobie jest PTTK i jego obiekty. Dlatego też cały czas w naszych obiektach podnosi się ich standard, dbając o turystę głównie tego plecakowego, który zna PTTK i wie, czego może się spodziewać.

(Z. W-H.): Realizacja działań promocyjnych w zakresie turystyki winna opierać się na szerokiej informacji o wszelkiego rodzaju wydarzeniach turystycznych, które odbywają się na Sądecczyźnie w ciągu całego roku, a przede wszystkim w sezonie turystycznym (lato, zima). Ważne byłoby cykliczne realizowanie wielu zamierzeń tak, aby mieszkańcy regionu, jak i turyści spoza woj. małopolskiego, chcieli w nich uczestniczyć, znać terminy, a także informować swoich znajomych o ich atrakcyjności. Należałoby zwrócić uwagę na pomoc mediów regionalnych w promowaniu najciekawszych obiektów turystycznych, miejsc charakterystycznych, znajdujących się na Sądecczyźnie. Należy mobilizować media

do uczestnictwa w naszych imprezach. Dobrze jest zapoznać się z regulaminem przyznawania Dyplomów Marszałka Województwa w tej sprawie.

Jak możemy zauważyć, dużo działań zostało już poczynionych, ale też jeszcze trochę zostało do zrobienia. Dlatego też na zakończenie naszej krótkiej rozmowy, proszę o przekazanie działaczom i członkom Oddziału oraz całej rzeszy turystów kilku rad czy też spostrzeżeń, które pomogłyby im jeszcze lepiej dbać o promowanie własnego regionu.

(A. S.): Promocja naszego regionu to też dbałość o niego. Wiele w tym temacie się czyni, ale jest jeszcze sporo do zrobienia. Sprawa czystości gór i szlaków – kultura szlaku, sprawa zachowania się w górach - zmora naszych czasów (motory crossowe czy quady), agresywne, nie zawsze przemyślane zagospodarowanie gór. Góry mają uczyć piękna i pokory, a pysznemu człowiekowi wydaje się, iż jest w stanie poprawić Stwórcę.

(Z. W-H.): Turystów możemy zmobilizować, jeżeli sami będziemy mieć ochotę działać bezinteresownie na ich rzecz. Winno się wypracować metody dotarcia do młodych turystów, szkół czy całych rodzin, w celu zachęcenia ich do uczestnictwa w organizowanych imprezach turystycznych przez wszystkie Komisje naszego Oddziału, przy czym terminarz imprez powinien być tak opracowany, aby nie pokrywały się terminy kilku imprez w tym samym czasie.

Dziękuję za rozmowę.

Warto wiedzieć:

Województwo Małopolskie jest jednym z najatrakcyjniejszych obszarów turystycznych w Polsce. O jego atrakcyjności turystycznej decydują zarówno walory przyrodnicze i kulturowe, jak również inicjatywy i działania osób, organizacji i podmiotów turystycznych na rzecz rozwoju oferty turystycznej regionu oraz poprawy jakości obsługi ruchu turystycznego. Wyróżnienie Dyplomem Marszałka Województwa Małopolskiego „Za wkład w rozwój i promocję turystyki w Województwie Małopolskim” jest wyrazem uznania dla zaangażowania osób, organizacji, podmiotów turystycznych w rozwój turystyki w regionie. Dyplomy są wręczane laureatom podczas uroczystości Małopolskich Obchodów Międzynarodowego Dnia Przewodnika oraz Małopolskich Obchodów Światowego Dnia Turystyki, organizowanych przez Województwo Małopolskie.

Przewodnicy o przewodnikach i przewodnictwie

Przewodnik turystyczny to osoba, która ma odpowiednie uprawnienia - wydawane przez marszałka województwa, właściwego dla miejsca zamieszkania, potwierdzone legitymacją i odznaką - do udzielenia informacji turystycznych i krajoznawczych oraz do oprowadzenia wycieczek i turystów indywidualnych po obiektach, trasach i miejscowościach. Funkcja przewodnika turystycznego to przede wszystkim sumienne sprawowanie opieki nad uczestnikami podczas oprowadzania wycieczek, jak również fachowe udzielanie im informacji o kraju, odwiedzanych miejscowościach, obszarach i obiektach - tyle mówi Wikipedia. A co o swoim zawodzie, ważnych na ich przewodnickiej drodze ludziach, doświadczeniach, mówią przewodnicy z naszego Koła Przewodników "Beskid"? Przeczytajcie ich wypowiedzi.



Ks. Andrzej Jedynak, przewodnik beskidzki (staż - 40 lat):

Z wielu powodów nie jest mi łatwo pisać o Stanisławie Szafranie, którego wszyscy - czyli jego bliscy i znajomi - zwali niezwykle ciepło, Stasiem. Szafran, chociaż nie był przewodnikiem, to jednak ściśle związany był z naszym środowiskiem. Często podróżował z nami, brał udział w naszych wycieczkach, a także wygłaszał liczne prelekcje dla przewodnickiej braci. Były to prelekcje z zakresu sztuki, na której znał się doskonale. Wtedy, gdy go poznałem, Staś był już starszym panem o nieco przyprószonej siwizną włosach. Chociaż był od nas dużo starszy, wszyscy, którzy z nim byliśmy bliżej związani, nazywaliśmy go po prostu Stasiem i tak do niego się zwracaliśmy. W tamtym czasie byli też tacy, którzy w czasie wycieczek każdemu przypinali jakąś łatkę, jakąś ksywę czy przydomek. Oczywiście nie było to podyktowane złością, czy niechęcią, ale powiedziałbym pewną „inwencją twórczą”, a nawet sentymentem i życzliwością. Stasia nazywano też "Spiskim" - w domyśle "Szafranem". Było to ulubione powiedzenie Jacka Dobosza.

Szafran dla mnie też był Stasiem lub Staszkiem, bo tak polecił mi się do siebie zwracać. Boże! On był profesorem w sądeckim Studium Nauczycielskim, mężem, ojcem już dorosłych córek, a ja?... Kimże ja wtedy byłem? Dla mnie był on autorytetem. Wiek w naszych kontaktach nie stanowił żadnej przeszkody. Mnie, znacznie młodszemu, często zwierzał się ze swoich różnorodnych tajemnic, dlatego tajemnice, meandry i problemy jego rodziny znałem doskonale, by nie powiedzieć, niemal na wylot.

Szafran dla mnie też był Stasiem lub Staszkiem, bo tak polecił mi się do siebie zwracać. Boże! On był profesorem w sądeckim Studium Nauczycielskim, mężem, ojcem już dorosłych córek, a ja?... Kimże ja wtedy byłem? Dla mnie był on autorytetem. Wiek w naszych kontaktach nie stanowił żadnej przeszkody. Mnie, znacznie młodszemu, często zwierzał się ze swoich różnorodnych tajemnic, dlatego tajemnice, meandry i problemy jego rodziny znałem doskonale, by nie powiedzieć, niemal na wylot.

Dziś nie jest mi łatwo pisać o Stasiu, z czasem zwanym także Stachem. Zawsze czułem dla niego wielki respekt i szacunek. Był on także radnym we władzach miejskich, przewodniczył komisji kultury i sztuki, zasiadał w radzie parafialnej, a przede wszystkim był nauczycielem w ówczesnym Studium Nauczycielskim w Nowym Sączu. To wszystko sprawiało, że Staszek - w moim mniemaniu - stał wysoko na szczeblu społecznej hierarchii.

Nie lubił nikogo krytykować, bowiem do wszystkich odnosił się z wielkim szacunkiem. Dla mnie był przede wszystkim przyjacielem. W tym więc charakterze często odwiedzałem go w malarskiej pracowni, którą miał na strychu, przy tej ulicy, przy której mieszkał. Mieliśmy umówiony kod pukania, dlatego gdy tylko był tam obecny, natychmiast mi otwierał. Właśnie w owej pracowni, zamiast poświęcać czas sztuce, rozmawialiśmy o zupełnie przyziemnych sprawach, czyli o naszych problemach. Ja, jako znacznie młodszy, z uwagą słuchałem starszego i bardziej doświadczonego kolegi. On zaś cieszył się, że znalazł odpowiednio cierpliwego słuchacza. Na zakończenie spotkania tradycyjnie wręczał mi jakiś obraz, którym cieszyłem się jak dziecko z tego prostego powodu, że był to prezent od przyjaciela, a ja do malowania i do rysowania ani zdolności, ani żadnego pociągu nie miałem.

Jako przyjaciel Stasia cieszyłem się sympatią także jego rodziny, dlatego na wszystkie imprezy poświęcone osobie Artysty z ulicy Matejki, czyli na wszystkie wystawy i wernisaże, zawsze otrzymywałem stosowne zaproszenia, z których cieszyłem się bardzo.

Staszka znałem przez wiele lat. Razem podróżowaliśmy i wzajemnie odwiedzaliśmy się. Wiązały nas wspomnienia, wspólne zainteresowania i znajomi, których mieliśmy. Jako artystę w odpowiednim czasie poprosiłem o stosowną dekorację kościoła przed jego konsekracją w Chotowej.

Chyba najbardziej w mojej pamięci utkwiło mi zdanie, które zostało wypowiedziane nad jego trumną, na cmentarzu w Gołąbkowicach. Przemawiających nad otwartą mogiłą było wielu, ale przemówienie wygłoszone bodaj przez przedstawiciela branży artystycznej było najkrótsze. W nim znajdowało się jedno zdanie, które dobrze zapamiętałem: "Stanisław Szafran nie miał wrogów". Zastanowiło mnie owo zdanie, bowiem z doświadczenia wiem, że ludzi, którzy nas „inaczej” kochają, mamy wiele. Jedni nas nie kochają, bo reprezentujemy inne poglądy, a inni nas nie lubią z zazdrości - tylko dlatego, że mamy zbyt wielu przyjaciół. W kontekście Szafrana przypominam sobie

zdanie, które kiedyś wypowiedziała pewna już nieżyjąca Pani, a nasza wspólna znajoma. Mówiła wtedy, że Staś, który w stosunku do pewnej osoby popełnił jakiś nietakt, po jakimś czasie pukał do jej drzwi, po czym delikatnie wsuwał głowę do środka, a wypowiadając: "Przepraszam i proszę" wręczał stosowny, oczywiście malowany przez siebie, obraz.

Ja mam nieco inne wspomnienie. W 1983 roku razem wędrowaliśmy po skandynawskiej ziemi. Boże! Jak wtedy zachwycaliśmy się sterylną czystością tej ziemi, porządkiem skandynawskich krajów i gratulowaliśmy sobie, że w okresie stanu wojennego, po długich staraniach czynionych aż w Warszawie, udało się nam pojechać tak daleko, bo aż na Nord Capp. Wpatrując się w szwedzkie krajobrazy i podziwiając nieznaną nam dotąd tundrę, wsłuchiwalismy się w słowa wykładów różnych "mądrych" ludzi, którzy też byli uczestnikami naszej wyprawy.

Na drodze naszej turystycznej wyprawy najpierw była stolica Szwecji. Sztokholm przywitał nas deszczem, który towarzyszył nam niemal przez cały czas, czyli aż do Oslo. Przez cały okres dwutygodniowej wyprawy spaliśmy oczywiście tylko w namiotach, a za wyżywienie braci turystycznej odpowiedzialne były pewne panie, które do dzisiaj wspominamy z największą wdzięcznością i szacunkiem. W pierwszy dzień wieczorem, tuż za szwedzką metropolią, gdyśmy rozbili pierwsze namioty, okazało się, że nie ma mojego śpiwora. Nikt nie wiedział co się z nim stało. Dopiero po powrocie do Sącza zobaczyliśmy go leżącego za drzwiami pokoju, w którym gromadziliśmy wszystkie paczki przygotowywane do podróży. Stasiu, zauważwszy moje zakłopotanie, nie pozwolił mi spać w autobusie. Tam On spał przez cały czas naszej skandynawskiej eskapady.

Trudno mi zapomnieć wieczór i tę noc spędzoną za kołem podbiegunowym. Było to pamiętne 22 lipca. Po obiadokolacji spożytej nad Zatoką Botnicką, dla uczczenia lipcowego święta, uczestniczyliśmy w „patriotycznej”, czyli lipcowej akademii, zorganizowanej przez polityczne czynniki, które cały czas nam towarzyszyły - jak się domyślaliśmy, dla naszego bezpieczeństwa. Po jej zakończeniu, czyli wieczorem, a właściwie już wczesną nocą, udaliśmy się na... zbieranie grzybów. Jak wielkie było nasze zaskoczenie, kiedy okazało się, że przez całą noc jest jasno, a grzybów jest wszędzie pod dostatkiem. Ktoś z naszych kolegów powiedział wówczas: "tu można grzyby kosić kosą". Tak istotnie było. Z powodu obfitości grzybów, zbieraliśmy je chyba wszyscy i chyba wszyscy później niszczaliśmy je na nitki i rozwieszaliśmy po autokarze, by je wysuszyć. Ja za przykładem innych robiłem to samo, chociaż te grzyby na nic nie były mi potrzebne. Wisiały więc one po całym autobusie, czyli także nad moją i

Staszka głową. Ruch autokaru sprawiał (a wiadomo jakie wtedy te autokary były), że od czas do czasu owe grzyby spadały na plecy, ręce, a przede wszystkim na nasze głowy. Staś Spiski, czyli sądecki Szafran, początkowo się drapał po głowie, a potem zagłaskiwał swą już siwą czuprynę. Tak było, ale tylko do czasu. W pewnym momencie Staszek nagle się poderwał, chwycił za dużej wielkości nożyce, z którymi się nigdy nie rozstawał i ze złością zaczął ciąć moje nitki, na których były nanizane nieszczęśliwe grzyby. "Ciach, paf, ciach, koniec z tymi grzybami" – ze złością wykrzyczał. W ciszy autokaru jego głos był mocno słyszalny, dlatego z tego powodu zrobiło mi się niezwykle przykro. Gdyby to zrobił bez tego komentarza, bez rozgłosu, bez tej słownej dramaturgii, nie miałbym do niego ani żalu, ani pretensji. Było inaczej. Po tym incydencie obróciłem się w kierunku okna i począłem się zastanawiać nad moją reakcją w stosunku do mojego Sąsiada. Po jakimś czasie pilot zarządził przerwę. Pierwszy wysiadł Szafran. Po chwili wysiadłem i ja. Przy drzwiach na zewnątrz autokaru zauważyłem stojącego Staszka, który szybko podbiegł do mnie, chwycił mnie za rękę, pocałował niczym panienkę i powiedział: "przepraszam".

To był szok. Tego się nie spodziewałem. Przez ten na pozór prosty gest Staszek Szafran urósł w moich oczach, bowiem ja na taki gest zapewne bym się nigdy nie zdobył. On był wielki, on nigdy nie szukał wrogów, a zawsze umiał łączyć, a łączył swoją pogodą ducha, swoimi odzywkami, za które z góry i to wielokrotnie przepraszał, bo... znany był z wielomówstwa.

Pamiętam także inny szczegół z jego życia, a właściwie z okresu naszych turystycznych podróży. On zawsze siedział od środka, ja wolałem zająć miejsce przy oknie. Jego sąsiadką pod drugiej stronie przejścia najczęściej była niezwykle poważna - jak na panią doktor przystało - Ula Rysz. Staszka zawsze się figle trzymały. Ula z natury była poważna, a on jako dowcipniś, ciągle ją zaczepiał i na wesoło komentował wszelkie zaistniałe sytuacje, a zwłaszcza te, które odnosiły się do pani Rysz. Bawił nas swoim dowcipem i wprawiał w radość, zwłaszcza wtedy, gdy panią doktor - bo tak zawsze się do niej zwracał - zapraszał do hiszpańskich tańców, w których brylował.

Dziś Staszka nie ma wśród nas. Jego osobę przypominają mi jego obrazy – te większe i te mniejsze. Malowane na płótnie i na zwykłym bloku rysunkowym. Owe obrazy zdobią ściany mojego pokoju, jadalni, a nawet korytarza. W mej pamięci został mi widok Staszkowego pogrzebu, który zgromadził nie-

mal cały ówczesny Nowy Sącz. Myślę, że się nie pomylę, jeżeli powiem, że atmosfera tego pogrzebu była tak pogodna, jak było pogodne całe życie mego Przyjaciela – Staszka Szafrana.

Po jakimś czasie po jego śmierci, nastąpiło odświeżenie pamiątkowej tablicy w rynku na ścianie tego budynku, w którym znajduje się galeria nazwana jego imieniem.

Dziś, przejeżdżając przez ulicę Matejki, przy której Staszek mieszkał, po cichu odmawiam "Wieczne odpoczywanie", polecając Stasia Miłosierdziu Bożemu, a przechodząc przez rynek obok owej tablicy, z wdzięcznością wspominam mego wielkiego Przyjaciela, któremu wiele zawdzięczam – a zawdzięczam te cechy, które u niego podziwiałem: przede wszystkim prawość charakteru, nieskazitelną postawę wobec każdego Człowieka, Boga, Kościoła i Ojczyzny.



Karol Krokowski, przewodnik beskidzki, tatrzański (staż - 30 lat): Nasze sądeckie Koło Przewodników, jedno z największych w kraju, zawsze posiadało wiele wybitnych postaci. Długo by wymieniać wszystkich, wspomnę tylko Irenę Styczyńską, prof. Sitka, „Ojca” Tokarskiego. Zaliczy-

łbym do nich również mego przyjaciela - niestety nieżyjącego już - Staszka Smagę. Poznaliśmy się na kursie przewodników beskidzkich, jaki organizowało nasze koło w 1981 roku, ale tak naprawdę zaprzyjaźniliśmy się podczas wycieczek w Tatry, organizowanych przez koło, a prowadzonych przez Adama Sobczyka. Na jednej z takich wycieczek Adam kazał nam zamykać grupę. Początkowo odebraliśmy to jako złośliwość z jego strony, ale wnet okazało się, że było to dla nas, młodych przewodników, wyróżnienie. Wędrując na końcu, mieliśmy dość czasu, aby się nagađać i wkrótce okazało się, że odbieramy na podobnych falach, mamy podobne zainteresowania, a nawet marzenia - oczywiście wszystkie związane z górami. Od tego czasu w górach staliśmy się nierozłączni. Gdy dotarła do nas informacja o planowanym w naszym kole kursie na poszerzenie uprawnień przewodnickich na Tatry, praktycznie każdą wolną chwilę spędzaliśmy w Tatrach, wędrując po szlakach i jeszcze częściej poza nimi, zdobywając razem wiele ambitnych szczytów. Podczas tych wędrowek Staszek zaimponował mi znajomością topografii Tatr, świetną orientacją w terenie, a także żelazną kondycją i techniką wspinania. Był dla mnie idealnym partnerem w górach. Rozumieliśmy się bez słów, a wędrując z nim, zawsze czułem się bezpiecznie - wiedziałem, że dzięki jego doświadczeniu i rozwadze zawsze uda nam się wyjść z największych opresji, a nieraz w ta-

kich się znajdowaliśmy. Staszek z wykształcenia był geografem, ale jego cichą pasją była geologia. Podczas wędrowek po Tatrach często opowiadał mi o ich budowie, rzeźbie, wyjaśniał powstanie różnych form skalnych i wymieniał skład mineralny skał, które napotykał. Były to dla mnie bezcenne informacje. Dzięki wiedzy, jaką udało mi się zdobyć przy Staszku, egzaminy zdałem za pierwszym podejściem i już razem myśleliśmy o innych górach, wyższych. Na początek były Alpy, a potem góry naszych marzeń - Andy. Wyprawę tę udało nam się zorganizować w lutym 1998 r. Pamiętam jak podczas wędrowki Doliną Horcones Staszek z pasją wszystko fotografował i robił notatki. Wszystko po to - jak mówił - aby po powrocie pokazać swoim uczniom. Niestety nie wrócił. Zginął na szczycie Aconcagua w piątek 13 lutego 1998 r. Piątek 13 - go Staszek zawsze uważał za swój szczęśliwy dzień. Jak ktoś powiedział: „na śmierć w górach trzeba sobie zasłużyć”. Staszek na pewno zasłużył, ale dlaczego tak wcześnie? Wraz z nim odeszły marzenia o krajach dalekich, górach wysokich. Góry już nigdy nie były dla mnie takie same. Staszek był skromny i nigdy nie dbał o popularność, ale pamięć o nim trwa, o czym świadczą zawsze świeże kwiaty i płonące świece na jego grobie.



Marzena Poręba - Pietrzak, przewodnik beskidzki (staż - 8 lat): Przewodnikiem beskidzkim zostałam w maju 2004 roku. Nasze pasowanie było bardzo uroczyste, gdyż odbyło się podczas obchodów 50 - lecia Koła Przewodników w Nowym Sączu. Do udziału

w kursie przewodnickim skłoniło mnie kilka powodów. Od wielu lat chodziłam po górskich szlakach, chciałam więc poszerzyć swoje wiadomości. Zachętą było również to, że na kurs zapisali się znajomi, którzy ze mną wcześniej wędrowali po górach, często z młodzieżą, gdyż niektórzy z nich - podobnie jak ja - byli opiekunami szkolnych kół SKKT PTTK, jak np. Magda Tomasiak, Agnieszka Gniadecka czy Anna Migacz. Głównym powodem, dla którego postanowiłam zostać przewodnikiem, była moja praca z dziećmi. Prowadziłam koło turystyczne w szkole i organizowałam wycieczki, rajdy i inne imprezy turystyczne. Będąc przewodnikiem, nie tylko mogłam podnieść swoje kwalifikacje, ale również sama prowadzić górskie wyprawy. Już po pierwszym zebraniu uczestników kursu okazało się, że stanowimy zgrany zespół, który jeszcze bardziej zintegrował się na wspólnych wycieczkach szkoleniowych. Oczywiście oprócz strony towarzyskiej, wyjazdy były miejscem zdobywania wiedzy i umiejętności turystycznych. Kierownik kursu

- Wiesław Piprek wraz z pozostałymi wykładowcami - solidnie nas przygotowali do egzaminu, który okazał się dosyć trudny, ale udało się nam go zdać, co długo świętowaliśmy! Jako, że stanowiliśmy zgrany zespół, często wspólnie przygotowywaliśmy się do egzaminu w naszych mieszkaniach i razem organizowaliśmy szkoleniowe wyjazdy. Obecnie nadal się spotykamy na wyprawach, zebraniach przewodniczkich, a kilka koleżanek i kolegów z naszego kursu aktywnie działa w Kole Przewodników i Komisjach PTTK.



Wiesław Leśniara, przewodnik beskidzki (staż - 2 lata): Urodziłem się w miejscowości górskiej, beskidzkiej. W dzieciństwie brak dostępu do mediów, szczególnie telewizji, zastępowałem obcowanie z otaczającym

mnie środowiskiem. Mama nauczyła mnie wrażliwości, jak kochać ludzi, przyrodę. Dziadek znów odwagi, szacunku do żywiołów oraz innych ludzi, ponadto hierarchii wartości. Mocne osobiste pragnienie poznawania otaczającego mnie świata - najpierw jako ciekawość młodego chłopca, co jest za tym wzniesieniem, za kolejną górą - przeradzały się w piesze wędrówki. Zaspakajaniu czystej ciekawości zaczęła towarzyszyć fascynacja przyrodą, topografią, ciekawymi miejscami. Nie wiem kiedy się od niej uzależniłem. Przez cały okres swojego życia szkolnego, zawodowego, ze zróżnicowaną częstotliwością, uprawiałem turystykę. Najczęściej indywidualną, później w przeróżnych jej formach - począwszy od pieszej, przez rowerową, narciarską po zmotoryzowaną. Zdobytym doświadczeniem zacząłem się dzielić w czasie kolejnych wypraw ze współuczestnikami. Nastąpiła osobista mobilizacja w zakresie pogłębiania swojej wiedzy, zapoznanie się z materiałami źródłowymi. Wszystko to przynosiło mi dużo satysfakcji osobistej, kolejne inicjacje - odkrywanie. Środowisko, w którym przebywałem, zaczęło mnie inspirować, abym się doskonalił jako zawodowy przewodnik. Podjąłem decyzję - zapisałem się na kurs przewodnika beskidzkiego. Zdałem egzamin, zdobyłem - okazuje się, że upragnione - kwalifikacje. Zagłębiając się w literaturę, poznałem wielu wspaniałych ludzi. Pojawiły się również osoby znaczące w poznawaniu rzemiośle, tacy jak nieżyjący Klimek Bachleda oraz osoby z najbliższego otoczenia - Koła Przewodników PTTK przy oddziale "Beskid" w Nowym Sączu, do którego obecnie należę. Organizowanym cyklicznie dwa razy w miesiącu, jak

osobistym spotkaniem, towarzyszy rodzinna, braterska atmosfera. Szeryf naszego koła, Wiesław Piprek, to wspaniała osobowość. Dawkuje nam różnorodne bodźce - począwszy od sfery duchowej w postaci uczestnictwa w pielgrzymkach na Jasną Górę, po fachowe szkoleniówki i spektakle kulturalne. Towarzyszy mi osobista świadomość, że muszę się na bieżąco doskonalić - zdobywać wiedzę jak i doświadczenie w niełatwej sztuce pracy z ludźmi. Przynosi to jednak niebywałą satysfakcję, możliwość ciągłego obdarowywania uczestników wycieczek wiedzą o regionie, pobudzania ich zmysłów - im szerszą gamę zmysłów uda się przewodnikowi uruchomić, tym większy jest jego sukces.



Kazimierz Fyda, przewodnik beskidzki (staż - 2 lata): Zdobyć uprawnień przewodnika górskiego to dla mnie spełnienie najskrytszego marzenia, którego inspiracją była choroba mojego dziadka, „Ojca” sądeckich przewodników - Witolda Tokarskiego. Gdy dziadek leżał przykuty chorobą do łóżka, przychodzi-

łem do niego i opowiadałem, gdzie ostatnio byłem w górach i jakich ciekawych ludzi tam spotkałem. Widziałem na jego twarzy uśmiech. To właśnie podczas górskich wędrówek poznałem liczną brać PTTK - owską, to znaczy ludzi, którzy poświęcają cały swój wolny czas na działalność społeczną, którzy działają z pasją i miłością do gór, nie oczekując w zamian materialnych korzyści. To było to, czego podświadomie szukałem. Długoletnią przeszkodą w zdobyciu wymarzonych uprawnień było dla mnie ukończenie szkoły średniej i zdanie matury, której nie miałem z różnych przyczyn życiowych, a przecież możliwości były... Już jako dojrzały mężczyzna, w wieku 44 lat, ukończyłem dwuletnie LO dla pracujących „Żak”. I tu podczas nauki uwidoczniła się ta moja zawziętość, wytrwałość i siła w dążeniu do wymarzonego celu. Odkryłem w sobie chęć nauki i pracy nad sobą. Chodząc w góry, rozumiałem swoje słabości. To brać górską przyjęła mnie do swojego grona, otoczyła opieką i zrozumieniem. Poznałem atmosferę tajemnicy, którą teraz sam chcę kultywować i przekazywać następnym, żeby ta sztafeta pokoleń przewodników trwała, a może ja kogoś zainspiruję...



Teresa Ćwikła, przewodnik beskidzki (staż - 2 lata): Z kilku wycieczek szkolnych wyrosło moje zamiłowanie do gór, choć atmosfery uczyłam się sama. Nic więc dziwnego, że już jako

nauczyciel, posiadający na dodatek pewne doświadczenie górskie, zabierałam młodzież na wycieczki, by pokazać im inny świat. W tamtym czasie sprawa przewodnictwa i przepisy z nim związane nie były jeszcze nagłościone i restrykcyjnie przestrzegane, a ja uważałam - a pisząc te słowa mam nadzieję, że Szanowne Koleżanki i Koledzy Przewodnicy mi to wybaczą - że przewodnik to zbędny wydatek i dodatek. Na jednym z takich wyjazdów, siedząc na Jaworzynie Krynickiej, spotkałam dawno niewidzianego znajomego, który wyszedł na szczyt wraz z grupą seniorów - zapewne krynickich kuracjuszy. I właśnie on zasiał w mojej świadomości wątpliwość: „Wszystko dobrze, dopóki coś złego się nie wydarzy”. Długo nie musiałam czekać. Schodząc na drugi dzień ze Skotarek, ot tak, po prostu, skrzyłam nogę. Potem miałam dużo wolnego czasu na wnioski. Pierwszy brzmiał niczym paradoks - szczęśliwym zrządzeniem losu wypadek zdarzył się mnie. Drugi wniosek to raczej postanowienie, że dla świętego spokoju sama zrobię kurs przewodnicki.

Na początku nie wiedziałam jak się do tego zabrać, szukałam w Internecie informacji, które raczej zniechęcały niż mobilizowały. I tak myśl o zrobieniu kursu przez kilka lat błąkała się w mojej świadomości, natrętnie wracając w okolicach maja i czerwca oraz września i października. Pewnego dnia na spotkaniu jaskiniowym ktoś powiedział, że nasz PTTK zbiera zapisy na kurs przewodnicki, więc z radością i wewnętrzną ulgą zapisałam się jeszcze tego samego wieczoru. Nie znałam wcześniej nikogo ani spośród przewodników, ani spośród współkursantów, na dodatek szybko zorientowałam się, że prawie wszyscy się znają, chodzą wspólnie po górach, mają wspólnych znajomych, a beskidzkie pagóry są ich drugim domem. Szybko się jednak okazało, że nie jest to hermetycznie zamknięte środowisko, bowiem każde zajęcia, każdy wspólny wyjazd i oczywiście dręcząca świadomość egzaminu, zbliżały nas coraz bardziej...

Minął czas nauki, przeminęły też trzy straszne dni egzaminu, które z perspektywy czasu wywołują uśmiech a nie strach. Przez cały kursowy rok i późniejsze dwa lata przyglądałam się pracy naszych Przewodników i trwałam w podziwieniu, a moje wcześniejsze postrzeganie emploty Przewodnika wywróciło się do góry nogami. Podziwiam zarówno tych starszych stażem, którzy mimo upływu lat z jednej strony wciąż zaskakują energią i fantazją, a z drugiej darzą nas nieustannie życzliwością i wyrozumiałością. Podziwiam jednocześnie tych młodych, którzy wraz ze mną lub niewiele wcześniej uzyskali uprawnienia. Za ich bezinteresowność i pasję, za upór w dążeniu do celu i przecieranie nowych ścieżek - niekoniecznie tylko w terenie, konstatuując, że jeszcze wiele muszę się nauczyć.

Wypowiedzi zebrała: Barbara Bałuc

Przewodnik - wolny zawód?

W ostatnim czasie w naszej prasie rozgorzała dyskusja na temat zawodów regulowanych. Stało się to po ekspozycji pana premiera, który zapowiedział skreślenie kilkudziesięciu zawodów z tej listy. Dotyczy to również zawodu przewodnika.

Przewodnik turystyczny – z pojęciem tym spotykamy się już w XIX wieku, kiedy to doświadczeni górale zakopiańscy otrzymują oficjalne zezwolenia na prowadzenie gości w góry. Do lat 90-tych XX wieku z zawodem tym było różnie. Raz nadawał te uprawnienia Urząd Państwowy, później PTTK, kolejno mógł uprawnienia przewodnickie nadawać każdy kto chciał, zaś w 1997 roku, po wejściu w życie *Ustawy o usługach turystycznych*, uprawnienia te nadawał Wojewoda, a obecnie Marszałek danego województwa. Nasze środowisko od dawien dawna dobijało się do wszelkich urzędów, aby zawód ten stał się zawodem licencjonowanym, a zatem uprawnienia nadawane byłyby przez państwo.

I doczekaliśmy tego. Uprawnienia takie może otrzymać osoba po długim szkoleniu i po zdaniu egzaminu przed Komisją, powołaną przez Marszałka województwa. Sytuacja taka istnieje zatem od 15 lat i trzeba przyznać, że jest to prawidłowe. Przewodnicy otrzymujący uprawnienia posiadają dużą wiedzę teoretyczną i praktyczną i są w pełni przygotowani do wykonywania tej funkcji.

Wysokokwalifikowany przewodnik jest ambasadorem i przedstawicielem regionu. Działa on na korzyść tego regionu, promuje go. Obecnie lansuje się tezę, iż każdy może pełnić tę funkcję. Otóż wiedza przewodnika jest tak obszerna, że żadna szkoła, uczelnia nie przygotowuje go odpowiednio do zawodu. Ja, pełniąc tę funkcję od 45 lat, cały czas muszę się doszkalać w tej dziedzinie.

Poniżej przytoczę kilka wypowiedzi z forów internetowych, na których dyskutują na ten temat turyści, przewodnicy i osoby postronne:

Kudłaty: *Zawód przewodnika to gwarancja, że osoba, której powierza się swoje bezpieczeństwo, posiada potrzebną sumę wiedzy i doświadczenia. Przepisy, kontrole – to wszystko służy bezpieczeństwu ludzi i przyrody oraz gwarantuje klientom odpowiedni poziom usługi. Jeśli uwolni się zawód przewodnika, to dlaczego nie uwolnić zawodu lekarza, stomatologa, pielęgniarki, weterynarza, kierowcy autobusu, motorniczego tramwaju czy prowadzącego lokomotywę? W czym zawodowy kierowca, lekarz czy pielęgniarka są gorsi od przewodnika? Pracuję w Tatrach ponad 30 lat. Dużo widziałem. Widziałem wiele nie-*

odpowiedzialności i głupoty. Obecne rozwiązania prawne, utrzymujące „przymus” przewodnictwa dla zorganizowanych grup, z pewnością uratowały więcej istnień ludzkich, niż śniło się filozofującym kontestatorom rozsądku. Jeśli coś dobrze działa, to dlaczego to psuć? Rozumiem, że są osoby, którym trudno jest nauczyć się czegokolwiek i wyszkolić, więc obawiają się egzaminów? Ale czy droga przez wiedzę, praktykę i doświadczenie szkolących nie jest lepsza od drogi na skrót, przez doświadczenie zbierane kosztem klientów, których osoba bez stosownych uprawnień poświadczających nabytą wiedzę naraża na utratę życia i zdrowia?

turysta: Nie jestem ani przewodnikiem, ani pilotem, ale dużo chodzę po górach, a także biorę udział w wyjazdach zagranicznych, prowadzonych przez pilotów. Z obserwacji górskich nasuwa mi się smutny wniosek, że coraz bardziej upada to, co można określić kulturą na szlaku. Coraz więcej chamstwa, nadużywania alkoholu i typowego chojractwa, a przede wszystkim lekkomyślności. Nie dziwnym jest więc, że tak dużo wypadków. Aż strach pomyśleć, co będzie się działo, jak w niekontrolowany sposób wpuści się w Tatry szkolne lub zakładowe grupy bez fachowej opieki przewodnika! Nawet w łatwe szlaki dolinne, gdyż "pomysłowość" ludzka nie ma granic. Podobnie ma się rzecz z wprowadzeniem wolności pilotowania wycieczek. Sam kilkakrotnie przekonałem się jak wygląda pilotaż w wykonaniu księdza i nauczyciela, którzy okazali się bezradni w sytuacjach przekraczających ich zawodowe kompetencje. Wydaje mi się, że podstawą wykonywania tak odpowiedzialnych zawodów jak przewodnika czy pilota wycieczek powinna być - oprócz oczywistej wiedzy merytorycznej - perfekcyjna znajomość procedur działań w sytuacjach zagrażających bezpieczeństwu oprowadzanych turystów. Tego na pewno nie osiągnie się uwalniając te zawody. Reasumując, gratuluję rzeczowych wypowiedzi Tatrzańcowi i Kudłatemu, którym bez wahania powierzyłbym oprowadzanie swoich dzieci, natomiast panu MZ stanowczo NIE!

tatrzaniec: Zabieram głos, bo posunął się Pan ostatnio jeszcze dalej, przytaczając jako kontrargument do pisania o wypadku licealistów na Rysach - ubiegłoroczne tragiczne wypadki 6-ciu (a nie ośmiu) przewodników tatrzańskich i ratowników TOPR. Jest jednakże istotna różnica między tymi tragediami. Ci ostatni zginęli ratując czyjeś życie, bądź na prywatnej wspinaczce czy wycieczce skitourowej. Zaś licealiści zginęli w największej tragedii lawinowej w Tatrach na skutek ewidentnych, karygodnych zaniedbań prowadzącego ich szkolnego wychowawcy: decyzji wyjścia na tak trudny zimą szlak podczas ogłoszonego przez TOPR II stopnia zagrożenia lawinowego oraz podjęcia

się prowadzenia tak dużej liczby uczestników w grupie (w lecie, przy dobrych warunkach pogodowych, zaleca się kwalifikowanemu przewodnikowi prowadzenie tam maksymalnie 10-ciu osób). I to było przyczyną tej tragedii. Pana zwolennicy zapytują ironicznie "czy jak byłby tam zatrudniony przewodnik tatrzański, czy zdołałby zapobiec lawinie?" Odpowiadam, że nie musiałby, bo po prostu żaden nie wyciągnąłby młodzieży w tak niebezpiecznych warunkach na taką trasę i do tragedii w ogóle nie doszłoby! Proszę się zatem nie dziwić przytaczaniu tego klasycznego przykładu nieodpowiedzialności, bynajmniej nie w celu szargania jego Ofiar, lecz przestrogi, by nigdy więcej coś takiego nie wydarzyło się! Jeśli zatem jest Pan w stanie przytoczyć przykład, gdzie na skutek zaniedbań licencjonowanego przewodnika zginęli ludzie w górach - to może być to adekwatny argument do tragedii licealistów, bo przywoływane przez Pana cynicznie osobiste tragedie Koleżanek i Kolegów ze środowiska przewodnickiego i ratowniczego nic z tym nie mają wspólnego. Co do Pana akcji, nawet jeśli skończyłaby się sukcesem, to jestem przekonany, że po niedługim okresie tak oczekiwanej przez Pana "wolności" wystarczy kilka spektakularnych wypadków górskich, by przywrócono prawo, lecz w jeszcze bardziej restrykcyjnej formie, zgodnie z zasadą "Polak mądry po szkodzie". A chyba nie o to chodzi. Osobiście uważam, że w tej całej dyskusji należy oddzielić sprawę obowiązków wynajęcia przewodnika od sprawy weryfikacji jego kompetencji. O ile można dyskutować o obowiązkach wynajęcia przewodnika i ograniczenia w tym zakresie wymogów w zależności od terenu, bezpieczeństwa, wieku uczestników itp. oraz respektowania ich na innych zasadach niż przymus administracyjny, o tyle nie powinno się kwestionować obowiązków uzyskiwania uprawnień przewodnickich, gdyż samoocena swoich kwalifikacji to zdecydowanie za mało.

Jasno z przytoczonych wypowiedzi wynika, iż koniecznym jest zachowanie dotychczasowych rozwiązań. Bezpieczeństwo, zdrowie i życie turystów jest wartością nadrzędną, o którą na pewno zadba odpowiednio przeszkolony przewodnik.

Wiesław Piprek



Ale to już było... Z Łodzi w Beskid Niski

Tradycyjnie w październiku organizujemy wyjazd w Beskidy pod hasłem „Jesień w Beskidach”. Zawsze wybieramy takie miejsce, by tej jesieni było jak najczęściej widać i by nocować w miejscu odległym od cywilizacji.

W tym roku pojechaliśmy w Beskid Niski z bazą noclegową w Radocynie. Już pierwszego dnia uczestnicy zwiedzili tereny dawnej wioski łemkowskiej Lipna z niedawno odnowionym częściowo cmentarzem oraz zaliczyli pieszo pierwsze beskidzkie kilometry. Wieczór w pustej dolinie potemkowskiej wsi Radocyna był okazją do spędzenia czasu bez komputera i nawet bez komórki (tam nie ma zasięgu żadna sieć telefoniczna), a przede wszystkim był czasem pieśni, rozmów i jesiennej ciszy.



Drugiego dnia powędrowaliśmy w górę Wistoki aż po jej źródła na Dębim Wierchu. Wspaniała jesienna pogoda, pustka wokół i zaduma nad tym, co było, tworzyły klimat tego dnia. Za widokową polaną z amboną myśliwską nad Radocyną weszliśmy w beskidzkie chaszczce Dębiego Wierchu, by poczuć prawdziwą wolność i zespolić się z przyrodą. Wejście na szczyt było okazją do poznania charakterystyki pasma B. Niskiego i było możliwe dzięki obecności przewodników beskidzkich, bo nie łatwo w tych chaszczach go znaleźć.

Za Dębim Wierchem przejście ułatwiały już słupki graniczne aż do przełęczy Beskid, gdzie spotkaliśmy nową drogę (oddana do użytku z nową europejską nawierzchnią w październiku 2010 r.) z Niżnej Polianki na Słowacji do Grabia. Schodząc na polską stronę, po drodze zwiedziliśmy odbudowany cmentarz wojskowy z I wojny światowej i doszliśmy do jednego z beskidzkich sklepów - jakże innych od naszych miejskich marketów. Na progu takiego sklepu bułka, kawałek kielbasy i piwo smakują wyjątkowo niepowtarzalnie.

Przejście pieszo przez Grab do Wyszowatki było

okazją do zobaczenia pary starych chałup łemkowskich, stanowiących dziś już rodziny wśród domów z cegły i pustaków typowych dla nowych czasów i... każdej wsi w Polsce. Ze względu na tę otwartą niedawno

drogę ze Słowacją pewnie i tu niebawem przyjedzie, „Nowe”, które zastąpi „Stare”, a i dawne chałupy znik-

ną z krajobrazu. A zostać na dłużej mają szanse tylko kapliczki przydrożne i krzyże jak ten na przełęczy za Wyszowatką (pomiędzy Dębim Wierchem a Dębem), skąd beskidzki świętek patrzy w zadumie na dolinę po dawnej łemkowskiej wsi Długie, gdzie kiedyś „pieśni śpiewano i gdzie się pały konie”.



Ognisko nad Wistoką w Radocynie, pieśni łemkowskie i „nasze”, pięknie zgasiły nam ten dzień.

W niedzielny poranek żegnamy gościnne schronisko w Radocynie i Violę, której obecność tam daje nam okazję do takich wizyt jeszcze przez 5 lat nim kupi to „nowy” i pewnie zbuduje hotel z basenem. Jesienne chwile trwały dalej w czasie wędrowania przez Czarne, Wołowiec do Bartnego. Z obiecanego ludziom spotkania z łemkiem Józefem Madzikiem i zwiedzeniem z nim zabytkowej cerkwi nic nie wyszło, bo „chyba złe wiatry nawiało między łemki w Bartnem”. (Klucze od cerkwi też się gdzieś zawieruszyły....). I choć czekał na nas pod cerkwią nasz auto- kar i nadszedł czas wracać do domu, to my „wracamy tu co roku, każdego lata, każdej zimy” i jak widać też każdej jesieni.

Jurek Świerczyński

Na uroczym Roztoczu

11 listopada 2011 roku członkowie i sympatycy Koła Grodzkiego PTTK wyruszyli na ostatnią dłuższą wycieczkę w tym roku. Celem było Roztocze, z perłą polskiego renesansu – Zamościem, do którego dojechaliliśmy po 5 godzinach jazdy. Tam oczekiwała na nas tryskająca humorem i wiedzą przewodniczka, która przez trzy dni zapoznawała nas z urokami Roztocza.



W „Padwie Północy”, czyli Zamościu

Zamość, nazywany „Padwą Północy” albo „miastem idealnym”, został założony przez hetmana Jana Zamojskiego, który sprowadził z Włoch Bernardo Morandiego. Architekt ten 25 lat życia poświęcił projektowaniu i budowie miasta. Stało się ono wkrótce ważnym ośrodkiem gospodarczym, naukowym (Zamoyski założył w nim Akademię) i twierdzą, która istniała aż do likwidacji przez cara w 1866 r.

W 1648 roku, w czasie powstania Chmielnickiego, Zamość, w którym schroniły się tysiące okolicznych mieszkańców, stawiał opór wojskom kozackim i tatarskim, które nie były w stanie zdobyć miasta, dlatego zadowolili się okupem i odstąpili od oblężenia. Osiem lat później, w czasie potopu szwedzkiego, Zamość obległy wojska Karola X Gustawa. Obroną dowodził ordynat Jan „Sobiepan” Zamoyski (jego żoną była Marysieńka, późniejsza żona Sobieskiego). Twierdza była świetnie przygotowana, Szwedzi musieli odstąpić, a Zamość razem z Gdańskiem i Jasną Górą były jedynymi twierdzami, które nie dały się zdobyć Szwedom.

W 1809 r. Zamość, będący wówczas w zaborze austriackim, zdobyły wojska Księstwa Warszawskiego. Po klęsce Napoleona w Rosji miasto otoczyli Rosjanie - obrona trwała 9 miesięcy. Obrońcy cierpieli głód, ponoć zjedzono nawet szczury i psy. W XI 1813 roku dowódca obrony poddał miasto.

W czasie powstania listopadowego Zamość był

ostatnim punktem oporu w kraju – skapitulował 22 X 1831 roku.

W 1920 roku miasto próbowały zdobyć oddziały Budionnego przepędzone przez przybyłe z odsieczą oddziały gen. J. Hallera.

W czasie II wojny światowej Zamojszczyzna została dotknięta szczególnymi cierpieniami. Wysiedlano wsie, mordowano mieszkańców, dzieci uznane za zdadne do germanizacji, odbierano rodzicom i wywożono do Rzeszy. Miejscem kaźni dziesiątek tysięcy Polaków w tym czasie była tzw. Rotunda. W 1992 roku zamojską Starówkę wpisano na Listę Światowego Dziedzictwa Kultury UNESCO.

Zwiedzanie rozpoczęliśmy od Muzeum Zamojskiego, w którym zapoznaliśmy się z osobą fundatora miasta. Następnie podziwialiśmy Ratusz. Latem, w południe trębacz odgrywa hejnał w trzy strony świata. Nie trąbi tylko w stronę Krakowa, którego założyciel miasta nie lubił i zakazał trąbić w jego kierunku. Zakaz ten do dziś jest przestrzegany.

Naszą uwagę przyciągnęły również bogato dekorowane kamieniczki, a zwłaszcza kamieniczka „Pod Małżeństwem” (nazwa od płaskorzeźby na fasadzie). Związana jest z nią legenda o mężu, który mając dość kłótlivej połowicy, niereagującej na prośby o odrobinę spokoju, oskarżył ją o czary. Została spalona na stosie, dlatego mąż z płaskorzeźby szelmowsko się uśmiecha!

Tyle legenda. Faktem jest jednak, że w Zamościu odbywały się procesy o czary. W 1664 roku sześć kobiet oskarżonych o czary, po torturach skazano na spalenie na stosie, jednak w drodze łaski wyrok im złagodniono. Zostały ścięte mieczem (jak skomentował w tym momencie jeden z uczestników wycieczki „ludzcy panowie wtedy żyli”).

Naszym kolejnym celem była renesansowa katedra. W niej szczególnie zainteresowała nas kaplica Zamojskich i podziwiany przez kraty w zamkniętych drzwiach nagrobek XIV ordynata, Tomasza Stanisława Zamojskiego, wykonany z białego karraryjskiego marmuru. Zainteresowanie wzmogła historia opowiedziana przez naszą przewodniczkę: *śpiącemu ordynatowi ukazała się we śnie zmarła jako małe dziecko córeczka, za którą bardzo tęsknił. Gdy chciała odejść, a ojciec próbował ją zatrzymać, powiedziała „już niedługo tatusiu spotkamy się tam” i pokazała na niebo.* Po śmierci ordynata, w 1891 roku wizję tę utrwalił na wspomnianym nagrobku włoski rzeźbiarz.

Wędrując po mieście, stanęliśmy przed domem, w którym w latach 1922–35 mieszkał Bolesław Leśmian, znany poeta, będący w Zamościu notariuszem.

WYPRAWY

szem. Za miastem nie przepadał, o czym świadczą słowa zanotowane przez jego przyjaciółkę:

„(...) w tym Zamościu w biały dzień możesz położyć się na rynku, możesz spać, zupełnie spokojnie spać. Nikt nie nadejdzie, nikt nie nadepnie... Jedyni przechodnie to łaciata krowa i dwie kozy spacerujące wzdłuż rynsztoku”.

Ciekawa historia związana jest również z poreformackim kościołem św. Katarzyny, powstałym w końcu XVII wieku. 2 września 1939 roku ukryto w jego podziemiach, w ważącej pół tony skrzyni, obraz Jana Matejki „Hołd Pruski”, poszukiwany przez Niemców. Podczas okupacji radzieckiej Sowieci znaleźli płótno i je uszkodzili. Gdy na jego ślad wpadli Niemcy, ukryte w transporcie żywności, zostało w listopadzie 1939 roku przewiezione do Krakowa, eskortowane przez nieświadomych niczego okupantów, wyprowadzonych w pole przez Polaków opiekujących się dziećmi.

Drugiego dnia wyruszyliśmy na zwiedzanie okolic Zamościa. Pogoda wyjątkowo nam sprzyjała, przypominała raczej wiosnę niż środek listopada. Najpierw pojechaliśmy do Tomaszowa Lubelskiego, w którym zwiedziliśmy drewniany barokowy kościół p.w. Zwiastowania NMP. Później swoją urodą zachwyciły nas rezerwaty „Szumy” nad Tanwią i „Czartowe Pole”. Następnie pojechaliśmy do Górecka Kościelnego, w którym zobaczyliśmy pomnikowe dęby, drewnianą kaplicę na rzece Szum i pochodzący z XVIII wieku kościół p.w. św. Stanisława. Został on zbudowany w miejscu wskazanym przez świętego biskupa i męczennika, który – jak podają kroniki – objawił się młodemu rolnikowi w 1648 r. W kościele przechowuje się relikwie świętego, подарowane w 1968 r. przez ówczesnego arcybiskupa krakowskiego, Karola Wojtyłę.



Kaplica na rzece Szum



Na zakończenie pojechaliśmy do Krasnobrodu, by zwiedzić barokowy kościół p.w. Nawiedzenia NMP, ufundowany przez Marię Zamoyską (później Sobieską) w podziękowaniu za cudowne uzdrowienie. Jest to miejsce kultu Maryjnego. Wierni oddają w nim cześć niewielkiemu obrazkowi Matki Bożej adorującej dzieciątka Jezus. Zakosztowaliśmy również wody z cudownego źródła, znajdującego się pod Kaplicą na Wodzie, zwaną też Kaplicą Objawień, ponieważ w tym miejscu w roku 1640 mieszkaniec pobliskiej wioski Jakub Ruszczyk doznał objawienia.

Ostatniego dnia pojechaliśmy do Zwierzyńca, w którym spacerowaliśmy po zabytkowym parku, oglądaliśmy barokowy kościół i „pomnik szarańczy”, upamiętniający zwycięską walkę z plagą szarańczy, która dotknęła Zwierzyniec i okolice w XVIII wieku. Następnie w głębokiej zadumie zwiedziliśmy cmentarz



pacyfikacji wsi Sochy, w czasie której hitlerowcy wymordowali prawie wszystkich jej mieszkańców.

Wycieczkę po Rostoczcu za-

kończyliśmy zwiedzaniem prywatnego skansenu w Guciowie i degustacją miejscowych potraw w znajdującej się w nim karczmie. Ciekawostką była możliwość obejrzenia kamieni z odciskami łap dinozaurów.

Po pożegnaniu z naszą wspaniałą przewodniczką, wyruszyliśmy w drogę powrotną ale z postanowieniem powrotu w te piękne strony.

Tekst: Włodzimierz Godek
Foto: W. Godek, Robert Sokół

Bibliografia:

M. Jawor, *Zamość*, Zamość 2008; L. Cabaj, *Rostocze. Krótki przewodnik od Kraśnika do Lwowa*, Zamość 2009.

Rezerwat Łabowiec

Ten leśny rezerwat przyrody w miejscowości Łabowiec, w gminie Łabowa, w powiecie nowosądeckim, w województwie małopolskim, został powołany Zarządzeniem Ministra Leśnictwa i Przemysłu Drzewnego z 24 grudnia 1957 roku (M.P. z 1958 r. Nr 6, poz. 36) na powierzchni 8,60 ha. Rozporządzeniem Nr 25/03 Wojewody Małopolskiego z 17 lipca 2003 roku (Dz. Urz. Woj. Małop. Nr 199 poz. 2476) zwiększono powierzchnię do 53,85 ha.



Według rozporządzenia, celem ochrony rezerwatu jest zachowanie ze względów przyrodniczych, krajozrazowych i naukowych dolnoreglowych lasów bukowych i bukowo-jodłowych, będących pozostałością Puszczy Karpackiej. Rezerwat powstał w 1924 roku.



Rezerwat zimową porą

Początki jego powstania przypisuje się rozumnej działalności dawnego właściciela większości lasów tego regionu, Adama hrabiego Stadnickiego. Budowa rezerwatu jest urozmaicona, zwłaszcza w jego niższych położeniach w północno - zachodniej części. Obejmuje on obszar niewielkiego leja źródłowego i charakteryzuje się urozmaiconą rzeźbą osuwisko-

wą. Ruchy masowe w miarę cofania się leja źródłowego sukcesywnie rozwijały się w coraz to wyższych partiach stoku. Powodowało to kolejne wykształcenia coraz to młodszych niż osuwiskowych - skalistych lub ziemnych, wypłaszczeń koluwalnych u ich podnóży, a także odnawianie niżej leżących form osuwiskowych. W wyniku takiego cyklu rozwoju ruchów masowych typowego dla lejów źródłowych, ukształtowała się rzeźba o wyraźnych progach, których krawędzie znaczą etapy osuwania się mas piaszczystych. Teren prawie w całości pokrywa starodrzew jodłowo - bukowy, o przewadze drzew w wieku 140 lat. Występują tu potężnych rozmiarów buki i jodły, osiągające około 35 metrów wysokości i 120 centymetrów grubości. Las należy do zespołu buczyny karpackiej. Zwracają uwagę liczne stare jodły, obumarłe wskutek osiągnięcia fizjologicznej granicy wieku. Pierśnice ich dochodzą do 130 centymetrów, a wysokość do 40 metrów. Runo leśne obejmuje około 50 gatunków, między innymi: gajowiec żółty, żywokost sercowaty, żywece: gruczołowaty i cebulkowy, szalwia lepka, jeży - na gruczołowata.



I latem

W niektórych miejscach występują łany zarośli z przewagą lepiężnika białego. Z roślin podlegających częściowej ochronie występują tu: kopytnik pospolity, marzanka wonna oraz paprotka zwyczajna. Znajduje się tu ścieżka, którą można wejść w głąb rezerwatu i podziwiać jego piękno. Przy ścieżce znajdują się ławeczki, zapraszające do odpoczynku. Stąd do schroniska na Hali Łabowskiej 15 minut.

Marek Kroczek

Jan Pietrzak - nieznany poeta Ziemi Sądeckiej



Urodził się 18. 10.1939 w Krasnem Potockim, zmarł 11 listopada 2002 w Nowym Sączu. Pochodził z wielodzietnej rodziny. Miał dziewięć rodzeństwa. Brat, ksiądz Stanisław Pietrzak, jest kustoszem Sanktuarium Świętego Świerada w Tropiu. Siostra Zofia – Seweryna jest zakonnicą w za-

konie michalitek w Miejscu Piastowym.

Z wykształcenia technik komunikacji. Ukończył Państwową Szkołę Techniczną w Krakowie. Pracował w PKP, SZEK, Sp-ni „Dunajec”, SZEW Biegonice. Od 1983 r na rencie. Przeszedł 2 wylewy do mózgu. Po drugim w dniu 4maja 2000 roku przez długi czas nie w pełni sprawny, sparaliżowany przebywał w Domu Opieki w Zawadzie.

Przewodnik Beskidzki I klasy i Terenowy od 1976 roku w PTTK Oddz. Beskid w Nowym Sączu. Kilkakrotnie uczestniczył w Konkursach Krasnomówczych dla Przewodników w Golubiu Dobrzyniu uzyskując I nagrody i Nagrody Publiczności. Występował wielokrotnie w Polskim Radiu i Telewizji w stroju regionalnym, deklamując swoje wiersze i opowiadając o Ziemi Sądeckiej.

Napisał około 1000 wierszy na różne tematy: historii, przyrody itp. Pisał je piękną polszczyzną, ale i gwarą sądecką, urodził się przecież na Ziemi Sądeckiej. Wszelkie uroczystości i zebrania przewodnickie umiłował deklamacją swoich wierszy. Napisał wiersz „Kamianna”, który jest umieszczony w gablocie w Kamiennej obok kościoła za mostkiem.

„Jasiek z Sącza” – był chętnie angażowany do pracy przewodnickiej przez klientów, bowiem oprócz gołych faktów umiłował turystom czas opowiadaniem ciekawych gwarowych opowiadań i deklamacją swoich wierszy.

Jasiek przez ponad 2 lata leżał sparaliżowany i odszedł w listopadowy dzień 2002 roku. Pozostała po nim pustka. Już nie będziemy słuchać jego ciepłych wierszy o Nowym Sączu, historii Polski, Ziemi Sądeckiej, przyrodzie itp.

W jednym z wierszy „Nie budujcie mi kurhanu z betonu” napisał, iż po śmierci chciałby spocząć „pod wantą w złocistej buczynie”. Nie było mu to dane. Leżąc jednak w najwyższym punkcie Gołębowskiemu cmentarza, ma widok na ukochany Beskid Sądecki i w dali majaczące Tatry.

Koło Przewodników PTTK Oddział „Beskid” w Nowym Sączu wydało niewielki zbiorek jego wierszy „Wiersze wybrane – Jaśka z Sącza” z okazji Jubileuszu 50-lecia Koła Przewodników 1954-2004.

Wiesław Piprek

NIE BUDUJCIE MI KURHANU Z BETONU

Gdy mnie na długim szlaku już zabolą nogi,
gdy światło mojej gwiazdy we mgłę się rozplynie,
i gęsty mrok okryje wstęgę mojej drogi...
wtuli się w niewidzialną, zaciszną jaskinię.

A jeśli bym się do niej doczołgać nie zdołał,
nie kopcie mi mogiły na rojnym cmentarzu,
nie chcę kruchty z betonu! - półgłosem zawolałam,
nie chcę by mi świecono niby na ołtarzu!

Zanieście mnie pod wantę w złocistej buczynie,
albo do małej grotki gdzieś pod jaworem,
kędzy rześka i rwąca siklawica płynie
i jak kadzidła pachną żywice smrekowe.

Jeno odpocznę nieco życiem utrudzony
siedząc na chłodnym głazie o ciupagę wsparty,
bose stopy mi pieścić będzie mech zielony,
u wejścia leśne kuny trzymać będą warty,

Czasem puszczyk zagada w poświacie księżycy,
halny mi kołysankę w szczyrbinach zaśpiewa,
świetlik srebrną pochodnią oprzemieni lica,
złote liście jak stońca będą mnie ogrzewać...

I zapadnę w półsenne, beztroskie czuwanie,
namaszczone ziół wonnych i żywic balsamem,
a kiedy się rozlegnie archanielskie granie
pierwszy stanę na apel przed Potężnym Panem.

Gdy ujrzę Stwórcę Świata z jego apostoły
to góralskim zwyczajem przypadnę do kolan:
- ja tam nie chcę do nieba iść między anioły!
- któż ci będzie gazdował w naszych pięknych Halach?

Pozostaw mnie w tych górach, po których chodziłem,
na tych regłach smrekowych, turniach i uboczach,
nad tymi potokami, z których wodę piłem,
pod tym niebem gwieździstym gdzieś marzył po nocach.

Będę strzegł gór kosmatych, uczciwie gazdował,
będę tkał dla Ciebie białe, miękkie owcze sukno,
będę Ci karmił ptactwo i owieczki chował,
będę grał na gęślikach, gdy Ci będzie smutno .

Jesień 1983 r.

Wiersze Jana Pietrzaka

KURACJUSZEK

Z całej Polski zjechali by tarzać się w błocie,
które zwą czarćim fajnem, albo borowiną,
inni zaś, co lubią się w mokrej robocie,
wołą brzuchem do góry w siarkowodorach płynąć.

Pławi się tedy naród w siarkowych oparach,
ryją w błocie ludziska jak hipopotamy,
rozmiękczyć sztywne członki chcą w cuchnących garach,
pochrzążają mężczyźni, pokwikują damy.

Wyjdzie taki jak Yeti z buchającej kadzi,
jak podpiekany kapłon z rondelka wyjęty,
potem go spocznij-babcia w prześcieradło wsadzi
i już pokraczny tarzan wygląda jak święty.

A jeśli podagra, albo rwa kulszowa
zaatakują z flanki jak byk na korridzie,
to go wspomóż ultra-..., albo dia-... prądowa,
lub magielek po krzyżu podratuje w bidzie.

Odmłodzony, obżarty, dowoli wsypyany
bryka zaraz jak młody byczek po zagrodzie,
marzą mu się dzierlatki i przy świecach tany,
co ponętniejszą łanię chce zaliczyć co dzień.

Lecz w końcu zadowala się lada babiną
i gdy zobaczy toto dokumentnie nago,
rusza dziarsko do boju z zawadiacką miną
i nic z tego! – cholera! – znowu to lumbago!

Więc pozostaje wanna z mineralną wodą,
borowinowe błotko, masażyk co rano
wspomnieć dobre czasy, utraconą młodość
i zaliczyć spotkania z „Mają” – na dobranoc!

Styczeń 1983 r.

OSTATNIO WĘDRÓWKA

Chodźwoleś po górak jako ta kozica,
po Prehybie, Obidzy, Pioninak, Łaboski...
po potockak i lasak, holak i skolicak,
jako Janosicka niesły ciebie gibkie nozki.

Po gazdosku kocholeś Hole i Beskidy
kiej drzymały se w zospak i stawały w kwiotkak,
nie wygnały się Niemce, lata krwi i biydy,
to ostoleś się z nami do zycio ostaka.

Ucyteś nos poziyrać na dziwa przyrody,
słuchać warkik siklawic, muzyczny holnego,
jak wnedrować po górak, ja się ostać młodem,
jak miefować ojczyne i druha swojego.

Tero lezys cichućko wędrowkom strudzony
ostalimy sie same jak przez taty dziecka
coby ci sie nie cniło do tyk Hol ziyłonyk,
przynieslimy ci bukiet polnego kwioćtecka.

Bedemy cie spominać kiej watry zapolom,
kiej sie ozlygać bedzie góralsko muzyka,
kiej nos na skolnyk zbyrkak nozecki zabolom
i bedzie nom markotno co nima Szwenika.

25 lipca 1980 r.

W ostatnim poklonie niestrudzonemu wędrowcy, Leono-
wi Szwenikowi.

ZIMOWY SPACER

Lubię tak zimą w bezkresne dale
błądzić po leśnych, zakłętych ścieżkach,
brnąć kołysany przez śnieżyc fale
gdzie niewidzialny od wieków mieszka
duch gór i lasów w tajnej jaskini,
gdzie wszystkim włada leśna bogini.

Idę pod śnieżnych nawisów dachem
wdychając rześkie, skrzepłe żywice;
szarak zbudzony skrzypiącym strachem
obraca wkóło drżące źrenice,
nadstawia śmieszne, ogromne słuchy,
dał kilka skoków i znikł – jak duchy.

Gdzieś na gałęzi ryś przyczajony
wietrzy obfite, smaczne śniadanie,
stąpam więc czujnie, by miast na wrony
ten duży kociak nie skoczył na mnie;
zbudzona „kitka” wdzięcznie, w pośpiechu
szuka spiżarni pełnej orzechów.

Tu kryształowe liany srebrzyste
sędziwej brzozy błyszczą w słońca,
na zziębłych smrekach czapy puszyste,
a na sturękiej buczyny końcach
potężnych ramion ostałe liście
złotem malują las uroczyście.

Zwieńczone zaspą wąwozy, jary
tworzą bajecznie skrzące jaskinie,
w których legendy, zjawy i czary,
i ruczaj szczęścia od wieków płynię;
co krok zimowy pejzaż się zmienia
grą bezustanną – światła i cienia.

Gdy purpurowa słońca pochodnia
za Tatr podniebne szczyty się chowa,
pora, by obraz zebrany za dnia
gdzieś przy kominku przeżyć od nowa
z istotą bliską, która z tęsknotą
czeka, by czułą ogrzać pieśczoć.

Zima 1977 r.

Prowadzi przez serce i trafia do wyobraźni.**Poezja Wandy Łomnickiej - Dulak**

Wanda Łomnicka - Dulak z przewodnikami w Oddziale PTTK „Beskid”, fot. W. Godek

Poetka, autorka felietonów, scenariuszy i wierszy gwarowych, laureatka licznych nagród, m. in.: Nagrody im. Jędrzeja Cierniaka II stopnia (1989), Odznaki „Zasłużonego Działacza Kultury” (1996), Nagrody Ministra Kultury i Sztuki im. Oskara Kolberga za zasługi dla kultury ludowej (1999). W 2003 r. znalazła się w grupie 19 sądeczan po raz pierwszy wyróżnionych honorową odznaką "Zasłużony dla Ziemi Sądeckiej". Jest członkiem Związku Literatów Polskich i Stowarzyszenia Twórców Ludowych, a jej poezja tłumaczona była m. in. na język angielski, niemiecki, ukraiński, hebrajski.

Oczywiście sądeczanom nie trzeba przypominać, że jest autorką pieśni na powitanie i pożegnanie Ojca Świętego w Starym Sączu w 1999 roku. *Krakowiak sądecki* i napisany w ubiegłym roku *Krakowiak beatyfikacyjny* to utwory, które rozstawiły naszą krajanę w całym kraju.

*Hej, Błogostawiony Janie Pawle II
Dziś Was Bóg nagrodzi za roki posługi
Za Wasem wstawieniem scyrze się modlemy
Pastyrzu chodzący po sondecki ziemi (...)
(Krakowiak beatyfikacyjny)*

3 stycznia br. brać przewodnicka z Koła Przewodników przy Oddziale PTTK "Beskid" w Nowym Sączu jako pierwsza mogła usłyszeć wiersze z najnowszego tomiku *Z Biblii gór. - Tomik ten nazywam górskim modlitewnikiem* - mówi sama poetka. - *Powstał on w ciągu 40 dni postu i pięciu adwentu*. Wiersze w tym tomiku generalnie nie mają tytułów, ale posiadają liczne dedykacje: siostrze Marysi i Zosi, bratu Antoniemu, mężowi, koleżankom - Krysi i Danucie, Wojciechowi Kudybie. Jednym z cieplejszych jest utwór zatytułowany *Bieszczady z matką: Moja Matka mówi/nie byłam nigdy w Bieszczadach/ chciałabym tylko/ dłonią Twojej opowieści/ dotknąć/ rudej trawy pod Tarnicą (...)* *wędruję na Tarnicę/ z mgłą/ i zielonym Aniołem mojej Matki/ na opuchniętych nogach (...)* *na szczycie/ pod krzyżem/ czeka. Ona/ Madonna Bolesna/ wpisana w ikonostas połonin/ Moja Matka*. Sympatyczne spotkanie zakończyła odczytaniem wiersza napisanego gwarą w 2004 roku z okazji 50-lecia Koła Przewodników "Beskid" w Nowym Sączu.

Twórczość poetki nierozzerwalnie związana jest z górami - szczególnie Beskidem Sądeckim, rodzinną ziemią piwniczańską, religią i najbliższymi. I oczywiście gwarą czarnych górali. Jest przecież autorką pierwszego słownika gwary górali nadpopradzkich pt. *Matusine słowecka*. We wstępie do niego dzieli się z czytelnikami osobistymi refleksjami na temat tegoż słownika: *Z bijącym sercem dzielę się z Czytelnikami skarbem, który przez wiele lat pielęgnowałam i hołubiłam nie tylko w mojej pamięci, ale przede wszystkim w sercu. Książka ta jest zapisem mojego odczuwania gwary górali nadpopradzkich, właśnie odczuwania, nie tylko słyszenia. Słowa zbierałam w skarbnicę przez wiele lat, przede wszystkim w Kosarzyskach, Piwnicznej i okolicach - ich zapis jest po części zapisem subiektywnym. Jest próbą zatrzymania słów odchodzących w niepamięć, próbą serdeczną, ale nie w pełni doskonałą. (...)* Ujawniają się tutaj charakterystyczne dla pani Wandy i wielokrotnie podkreślane przez osoby dobrze ją znające cechy jej osobowości - skromność, zaangażowanie i przywiązanie do tradycji. Dodabym jeszcze pokorę widoczną w jej poezji - wobec ogromu gór, Boga i stworzonego przez niego świata: *Jego są źródła i Jego niebiosy/ i Łaski śpiewność gdy łąki skrajem sphywa/ oczu głębokość co zakwita rosą/ i chwila która wyrasta szczęśliwa (...)* (z tomu *Z Biblii gór*).

Sporo wierszy gwarowych znalazło się w tomiku *Śladem serdecznym*:

*Na małym skrowku nase łójczyzny
dzie sie do nieba styrmiom hole
a Poprad zbiyro bystre potoki*

*tod wieków zyli corni górale.
(Corni górale)*

*Piwnicańsko nuta z Poprodem sie wije
tęskności korale zarzuco na szyje.
Z fujarecki graniem błądzi po Kicorzy
i z parobków w tońcu robi gospodarzy.
(Piwnicańsko nuta)*

Mnie chyba jednak najbardziej urzekł tomik *Poezja gór*. Piękne (papier kredowy, kolorowe zdjęcia autorstwa Jarosława Majchera, stanowiące ilustrację do wierszy) i praktyczne (tomik jest mały, wielkości dłoni, a więc bez problemu zmieści się w kieszeni) wydanie zachęca do przeżywania gór z poezją Wandy Łomnickiej - Dulak. Już na samym wstępie mówi, że *poetycka wędrówka po górach nie ma początku i końca, choć zaczyna się kamienistą ścieżką. Wiedzie przez Tatry, Beskidy i Sudety. Prowadzi przez serce i trafia do wyobraźni. Przy zamkniętych powiekach obraz jest wyraźny. Dla otwartych oczu przeznaczone są fotografie. By przypominały, by zachęcały, by codzienność miejskiego pejzażu trzymały z dala za oknem.*

I tak jest. Każdy, kto chodzi po górach, schodząc z nich "budzi tęsknotę rozległych krajobrazów", widzianych ze szczytów.

*milczeniem
wstępuję w kamienne piękno
słucham
pieśni wiatru w omszałych szczelinach
topotu anielskich skrzydeł wód spienionych
cichnę bardziej bardziej
jestem
ziarenkiem piasku na przelęczy
wszechczasów
kamieniem pokory u stóp olbrzyma
drzeniem spragnionym chłodnego spokoju
głazów
bywam
odłamkiem skalnego krzyku
gdy zbiega ku dolinom
nienasyceciem wędrowca
gdy horyzont odgradza marzenia
pasemkiem mgły
gdy czas powrotem nagli
(Nienasycecie)*

*Upodobata sobie dusza moja
miejsce w królestwie buków
strażników krajobrazu
górnym wyniosłości i żyzności dolin
tu ciepło schronienia
tu liści przemijanie
tu życie
tu śmierć
tu Bóg przemawia
gdy uchem dotknąć posiwiałej kory (...)
(Pieśń o drzewach)*

Z wierszami pani Wandy można spotkać się w każdej chwili - wystarczy kupić tomik poezji. Samą panią Łomnicką - Dulak spotkacie na sierpniowym "Wrzosowisku", cyklicznej imprezie poetyckiej odbywającej się co roku w Piwnicznej, na występach Zespołu Regionalnego "Dolina Popradu" i zapewne na górskich ścieżkach w Paśmie Radziejowej.

Barbara Bałuc



Bibliografia:

- W. Łomnicka - Dulak, *Matusine słówecka. Słownik gwary górali nadpopradzkich*, Piwniczna Zdrój 2005.
W. Łomnicka - Dulak, *Modlą się ze mną tąki*, Piwniczna Zdrój 1993.
W. Łomnicka - Dulak, *Poezja gór*, Wydawnictwo MS, Opole 2004.
W. Łomnicka - Dulak, *Śladem serdecznym*, Piwniczna Zdrój 2003.
W. Łomnicka - Dulak, *Z Biblii gór*, Piwniczna Zdrój 2010.
W. Łomnicka - Dulak, *Zielonej łaski pełne*, Nowy Sącz 2003.
http://www.potravyregionalne.pl/289,677,WANDA_LOMNICADULAK_.htm
http://www.zlp-krakow.pl/a_lomnicka_w.php

KOŁO GRODZKIE

W Żywcu, ale nie w browarze...

W dniach 9 – 10 X 2011 Koło Grodzkie zorganizowało wycieczkę w Beskid Śląski i Żywiecki, która była kontynuacją naszej wędrówki czerwonym głównym szlakiem beskidzkim.

Rozpoczęliśmy na przełęczy Kubalonka (761 m.), na której to zakończyliśmy wędrówkę w ubiegłym roku. Z przełęczy powędrowaliśmy stokami Szarculi (798 m.), dalej przez schronisko PTTK Przysłop na Baranią Górę (1220 m.). W schronisku pod Baranią Górą tłok pomimo mglisto - pochmurnej pogody. Wychodzimy ze schroniska na Baranią Górę, ale wcześniej liczymy całą grupę. Brakuje jednej osoby. Szukamy, sprawdzamy, mimo to dalej jednej duszy nie ma. Ktoś nawiązuje z nią kontakt. Okazuje się, że poszła samodzielnie na górę, bez wiedzy przewodnika. Na Baranej Górze przewodnik przeprowadza z nią „rozmowę wychowawczą”.

Po zdobyciu szczytu jeszcze tylko pamiątkowe zdjęcie i zejście czerwonym szlakiem w stronę Węgierskiej Górki. We znaki daje się brak oznakowania szlaku, który dość często malowany jest na tyczkach. Czasami gęsta mgła rozprasza się i przez prześwit widzimy panoramę Beskidu Śląskiego. Bardzo smutną panoramę - całe góry pozbawione drzew, jakby przez szczyty przeszło tornado. Mając wśród uczestników wycieczki kolegę Mirka, który jest leśnikiem, pytamy o przyczynę kataklizmu. Sprawcą jest małe owad - kornik, którego plaga nawiedziła ostatnimi czasami Beskid Śląski. Nie zdążamy już przed zmierzchem do miasta - ostatni fragment szlaku do Węgierskiej Górki pokonujemy oświetlając sobie drogę latarkami. Po zakwaterowaniu spotykamy się przy tradycyjnym ognisku.

Niedziela, dzień wyborów parlamentarnych. Jedna z uczestniczek wraca z komisji wyborczej rozczarowana: - *Byłam pierwsza, a kwiatka nie dostałam* - mówi. Po nabożeństwie w kościele św. Katarzyny w Cięcynie, podjeżdżamy do Fortu Wędrowiec, sławionego bohaterską obroną w pierwszych dniach września 1939 roku. Po zwiedzeniu go wyruszamy na trasę wycieczki pieszej stokami Abramowa do stacji turystycznej Słowianka. Kłopoty ze zdrowiem jednego z uczestników nie przeszkadzają nam w szczęśliwym zejściu do Bystrej.

W drodze powrotnej nie mamy już czasu na odwiedzenie firmowej pijalni piwa w Żywcu. Mimo to humory dopisują, a wycieczkę jednogłośnie zaliczamy do bardzo udanych.

Włodzimierz Godek, Tadeusz Maciaś



Fort „Wędrowiec” w Węgierskiej Górze



W Fortcie „Wędrowiec”



Na Baranej Górze

Nazwa szczytu pochodzi prawdopodobnie od człowieka o nazwisku Baran, do którego mogła należeć góra lub od kształtu kojarzącego się z baranem. Według literata Apoloniusza Tomkowicza, który w 1837 roku odbył wyprawę do źródeł Wisły i spisał relację z niej, to wg "wieści stąd pochodzi nazwa góry, iż na niej niedgdy las, a w nim 300 zgorzało Baranów".

PLAN WYCIECZEK KOŁA GRODZKIEGO PTTK O/BESKID w NOWYM SĄCZU NA ROK 2012

STYCZEŃ

- 6. BESKID SĄDECKI.....CYRLA
- 8. BESKID SĄDECKI.....RADZIEJOWA
- 15. SPOTKANIE OPŁATKOWE.....SZCZEPANÓW
- 22. POGÓRZE CIĘŻKOWICKIE.....TRZEMESKA GÓRA
- 29. BESKID SĄDECKI.....DUBNE

LUTY

- 5. TATRY WYSOKIE.....DOLINA ZIMNEJ WODY
- 12. KULIG
- 19. POGÓRZE CIĘŻKOWICKIE.....BRZANKA
- 26. BESKID SĄDECKI.....ŁABOWSKA HALA

MARZEC

- 4. POGÓRZE WIŚNICKIE.....WOLNICA
- 11. BESKID MAŁY.....JAROSZOWICKA GÓRA
- 18. POGÓRZE CIĘŻKOWICKI.....STYREK
- 25. TATRY ZACHODNIE.....SARNIA SKAŁA

KWIECIEŃ

- 1. POGÓRZE ROŻNOWSKIE.....ŻEBRACZKA
- 15. MAGURA ORAWSKA.....BUDIN
- 22. BESKID SĄDECKI.....ŁABOWSKA HALA
- 28.04. – 3.05.....BERLIN – GÓRY HARZU

MAJ

- 6. POGÓRZE ROŻNOWSKIE.....OSTRA GÓRA
- 13. JAJECZNICA
- 20. GÓRY LEWOCKIE.....IHŁA
- 27. SŁOWACKI RAJ.....ONDREJISKO

CZERWIEC

- 3. BESKID WYSPOWY.....JAWORZ
- 7. – 10. SUDETY
- 17. TATRY NIŻNE.....SKAŁKA
- 24. MAŁA FATRA.....ROZSUTEC WIELKI

LIPIEC

- 1. TATRY WYSOKIE.....KOZI WIERCH
- 8. SŁOWACKI RAJ
- 15. TATRY ZACHODNIEKASPROWY WIERCH
- 22. GORCE
- 29. BESKID WYSPOWY.....MODYŃ

SIERPIEŃ

- 5. TATRY ZACHODNIEROHACZE
- 12. MAGURA WITOWSKA.....ORAWICE
- 15. GORCE.....LUBAŃ
- 19. TATRY ZACHODNIE.....BARANIEC
- 25 - 26 BESKID ŻYWIECKI.....PILSKO - JAWORZYNA

WRZESIEŃ

- 2. TATRY WYSOKIE.....KOPROWY
- 9. TATRY ZACHODNIE.....CZERWONE WIERCHY
- 16. PIENINY.....TRZY KORONY
- 23. CERGOWSKIE GÓRY.....CERGOV
- 29 - 30 BIESZCZADY.....WOŁOSAŃ - CHRYSZCZATA

PAŹDZIERNIK

- 7. BESKID ŻYWIECKI.....KRUPOWA HALA
- 14. BRANISKO.....SMEREKOWICA
- 21. PIENINY.....WYSOKA
- 28. BESKID NISKI.....PRZEŁ. DUKIELSKA

LISTOPAD

- 4. PIENINY SPISKIE
- 10 – 11 POGÓRZE PRZEMYSKIE
- 18. PODSUMOWANIE SEZONU
- 25. BESKID SĄDECKI.....WIELKI ROGACZ

GRUDZIEŃ

- 2. BESKID MAKOWSKI.....CHEŁM
- 9. BESKID SĄDECKIWIERCHOMLA
- 16. PIENINY.....HALIGOWSKIE SKAŁKI
- 23. BESKID NISKI.....JAWORYNKI
- 24. PASTERKA
- 30. BESKID NISKI.....MAŚLANA GÓRA

KOŁO GRODZKIE PTTK O/BESKID W NOWYM SĄCZU ZAPRASZA NA WYPRAWĘ WŁOCHY – FRANCJA DOŁOMITY KORSYKA

**TERMIN WYPRAWY:
06.07 - 22.07. 2012r.**

KOSZT OD OSOBY:
1270 zł młodzież należąca do PTTK
1370 zł członkowie PTTK
1470 zł pozostali uczestnicy
oraz 360 Euro wszyscy uczestnicy

KOŁO PRZEWODNIKÓW

Pierwszy Przewodnicki Spęd na Przehybie

*„Ile to już lat
Ile wspomnień zatarł czas
Na polanie nowy dym
A za lasem rośnie las...”*

W pośpiechu codziennego życia przewodnicy często zapominają ile mija lat od ich „blachowania”. Przed laty kursy odbywały się niemalże regularnie co 5 lat. I w tym roku „stuknęła” niektórym z nas okrągła „30”, „25” lub „20”. Okazji było więc niemało, by kolega Lechu Traciłowski zarządził dobrowolny Pierwszy Przewodnicki Spęd wszystkich jubilatów na Przehybie 5 - 6. 11. 2011 r.

Zapłonęło ognisko

Zgodnie z planem 5 listopada o 15.00. jego magia przyciągnęła rozrzucone po Przehybie, czerwone istoty, oznaczone biało - niebieskimi paskami. Rozpoczęła się impreza. Były smażone kiełbaski, sałatki, gotowane jajka i grzybki w stoikach. Były żarty, śpiewy i Michael Jackson wcielony w Tadzia Maciasia. Ostry, górski wiatr złośliwie szarpał nas z każdej strony. Nie zepsuł humorów, bo ponad wszystko wznosiła się przemożna chęć bycia razem, wspólnego świętowania, bez względu na wiek czy staż przewodnicki. A jasny ognia płomień przypomniał nam o tych, którzy już wędrują po niebieskich szlakach. Odeszli, lecz pozostali w naszych sercach, pamięci jako przyjaciele, ziemscy przewodnicy.

Zasłużony przewodnictwem



Jurek, zasłużony przewodnik PTTK,
Fot. S. Kołsut

Mistrz klimatów, niezapomnianej atmosfery, włoścęga górski, przewodnik i nauczyciel przewodnictwa, Jurek Świerczyński, z rąk Zarządu Koła przyjął na Prze-

hybie honorową odznakę *Zasłużony Przewodnik dla PTTK*. Góry, w każdym wydaniu, mają dla niego wielkie znaczenie, lecz - jak sam powiada - "do pełni szczęścia jest potrzebna obecność człowieka. Bez niego na dłuższą metę bledną nawet góry". Od ponad 30 lat wypełnia swą przewodnicką misję, prowadząc ludzi beskidzkimi szlakami "od krańca do krańca świata" i ucząc ich przeżywania gór wszystkimi zmysłami. Swoich następców wychowuje w duchu służenia pomocą, opieką i wiedzą każdemu człowiekowi, dążącemu na wyznaczony sobie szczyt. Czasami „Świerszczu” zawróci swoje drogi do nas. Uraczy śpiewem, graniem. Założy czerwony polar i znów zniknie za górami, by wędrować... z łodzianami.

42 latka

Porachowano „spędowiczom” lata przewodnickiego stażu. Posiadaczem najstarszej, 42 - letniej, niezakurzonej „blachy”, okazał się Wacek Gutowski. Wiedzą, zakodowaną w obciążonej brodą głowie, pogoniłby niejednego młodego przewodnika. Bo poza tomami książek, stertami map zapakowanymi przedegzaminowo w najszybsze zakamarki mózgu, trzeba nabyć obycia zawodowego. I tylko długie lata zdzierania gardła i butów wśród ludzi różnej natury, oczekiwań i zachowań, dają możliwość zostania przewodnikiem „z krwi i kości”.

Gazda Betlejemki

Przewodnicka chata, niegdyś tętniąca turystycznym życiem, z czasem nieco zapomniana, doczekała się swojego gospodarza. Karol Krokowski został oficjalnym zarządcą Betlejemki i właścicielem jej kluczy. Od lat jest bardzo przejęty losami niszczącego, małego domku przy schronisku na Przehybie. Często monotematyczny, wyłącznie "betlejemkowy" Karol, miał i ma niesamowity dar jednoczenia pokoleń przewodników - choćby małej garstki z każdego kursu. I różnymi zachętami, bądź podstępami, ciągnął ich za sobą do Betlejemki, by po trochę ją porządkować. Nawet najbardziej wrogie sprzętaniu przewodniczki potrafiły pod jego wpływem oddać się manewrom ze szmatą. Małymi krokami Karol urzeczywistniał swoje marzenia. Betlejemka stała się już coraz częstszym miejscem turystycznych spotkań. A czy za rządów Karola będzie prawdziwym przewodnickim domem? Zobaczmy!

A ja mam gitarę...

Koncert łódzko - sądecki, fot. A. Michalak

Gitarę miał Jurek Świerczyński, harmonijkę Wacek Gutowski a Karol Krokowski klucze. I poszliśmy do Betlejemski, by wspólnym koncertowaniem dopełnić nasze spędowanie. Były piosenki z tekstami Jurka, przyśpiewki ludowo - wesele. A dla tych, co nie przybyli, bo nie chcieli lub nie mogli, łemkowskie „czom ty ne przyszol”.

Tatry witały nas

Poszarpana, piękna i wyniosła panorama Tatr za oknami, drażniła nasze zmęczone oczy. Nie można było długo spać. Słoneczny choć wietrzny dzień wczesnym porankiem wygnał niektórych ze schroniska w drogę znanym tylko im szlakiem. W samotności lub w małych podgrupach wracaliśmy do naszych codziennych domów.

Przewodnicki Spęd rozwiązali Jurek Świerczyński z dziewczynami z Łodzi (Gosią Braun i Agą Michalak). Jako ostatni opuścili Przehyby progi. Może im dane będzie rozpocząć następny? Oby.

782 lata „spędowiczów” w przewodnictwie

Gutowski Wacław 42 l., Leśnik Stanisław 40l., Oleksy Jan 40l., Sobczyk Adam 35l., Rojek-Leśnik Anna 35l., Sobczyk Jolanta 33l., Kroczek Dominika 33l., Bugajski Józef 33l., Świerczyński Jerzy 30l. Baran Marian 30l., Bednarek Eugeniusz 30l., Krokowski Karol 30l.

Policht Ewa 30l., Talaga Maria 30l., Kołat Hanna Grażyna 30l., Kołsut Sławomir 26l., Haraf Halina 25l., Baranowski Jerzy 25l., Musiał Stanisław 25l., Kossowski Wiesław 25l., Krokowska Jadwiga 25l., Traciłowski Lech 25l., Wilk Janusz 25l., Ściurka Bożena 18l., Talaga Maria 30l., Kołat Hanna Grażyna 30l., Kołsut Sławomir 26l., Haraf Halina 25l., Baranowski Jerzy 25l., Musiał Stanisław 25l., Kossowski Wiesław 25l., Krokowska Jadwiga 25l., Traciłowski Lech 25l., Wilk Janusz 25l., Ściurka Bożena 18l., Wróbel Małgorzata 18l., Braun Małgorzata 9l., Maciaś Tadeusz 7l., Tomasiak Magdalena 7l., Rola Marcin 7l., Bałuc Barbara 2l., Bułat Magdalena 2l., Leśniara Wiesław 2l., Ryczek Anna 2l., Biel Jolanta 2l., Gródek Martyna 2l., Michalak Agnieszka 2l.

Magdalena Tomasiak

Zapłonęło ognisko..., fot. S. Kołsut



O tym, jak Karol z Grybowa został „Gazdą”



„Gazda” przed swoim królestwem, fot. B. Bałuc

Jeszcze nie „Gazda”, ale już „betlejemkowy” Karol, cały rok doglądał swego przyszłego „królestwa”: przy pomocy przewodnickich dusz, ale w dużej mierze jednak własnymi i rodziny rękoma, wypleniał trawsko i chwasty, powycinał niepotrzebne krzaki i drzewa, zrobił półki itp. Długo by wymieniać. Kto był w „Betlejemce”, widział, a kto nie był niech idzie i sam zobaczy.

Karol cierpliwie pracował, małymi kroczkami „urabiał” odpowiednio brać i przyciągał ją w coraz bardziej przytulne i gościnne ściany leśnej chaty.

Szefostwo się przyglądało jego pracy, jej efektom. Widać musiało być zadowolone, gdyż na przewodnicki spęd, który się odbył 5 XI 2011 na Przehybie, przygotowało dla niego miłą niespodziankę.



Imieninowe „Sto lat” dla solenizanta, fot. S. Kołsut

Zaczęło się niepozornie... Przy ognisku odśpiewano solenizantowi „Sto lat”, wypito jego zdrowie.

Dopiero w jadalni schroniska na Przehybie Lechu Traciłowski odczytał akt nadania tytułu „Pierwszego Gazdy” Ośrodka Turystyki Górskiej „Betlejemka” na Przehybie.

100 lat Oddziału „Beskid” TT-PTT-PTTK
POLSKIE TOWARZYSTWO TURYSTYCZNO-KRAJOZNAWCZE
ODDZIAŁ „BESKID” NOWY SĄCZ
31-300 Nowy Sącz, Rynek 9, tel./fax (18) 443 74 57
www.beskid.pl/oddzial | www.towarzystwo@beskid.pl

Przehyba, dnia 5 listopada 2011 r.

AKT NADANIA

Z mocy Boga i Urzędu obwieszcza
 iż Koledze Karolowi Krokowskiemu

**nadaje się w dowód uznania tytuł „Pierwszego Gazdy”
Ośrodka Turystyki Górskiej „Betlejemka” na Przehybie.**

Tytuł Pierwszego Gazdy jest honorem i zaszczytem, ale też i obowiązkiem wobec „Betlejemki” i historii tego miejsca.

Drugi Karol – dbając o historię jesteś jednocześnie wizjonerem przyszłości i za tę wizję, pracę i atmosferę jaką w „Betlejemce” zaczynasz tworzyć w imieniu Zarządu Oddziału Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego „Beskid” w Nowym Sączu i byłalców „Betlejemki” serdecznie Ci dziękuję.

PREZES
Oddziału „BESKID”
w Nowym Sączu
Adam Szorzyk

Prezes i jednocześnie przyjaciel Karola uroczyście wręczył mu własnoręcznie podpisany akt nadania oraz klucz do „Betlejemki”.

A co na to „Pierwszy Gazda”? Wydawał się być zaskoczony, a nawet zmieszany zaszczytem jaki go spotkał. Widać było także na jego twarzy uśmiech. Natomiast brać przewodnicka bardzo się tym faktem ucieszyła i szczerze Karolowi gratulowała, a podczas imprezy, która szybko przeniosła się do tejże „Betlejemki”, padła nawet propozycja, aby przybytek przemianować na „Karolówkę”.

Na to jednak „Gazda” Krokowski musi sobie zapracować. Wizje jednak ma i to dobre! Oby tak dalej!

Barbara Bałuc

Opłatkowe spotkanie przewodników w Kamiannej

Jak co roku przewodnicy z naszego Koła zawitali w gościnnych progach Emilii i Jacka Nowaków w Kamiannej, aby wraz z przewodnikami z innych oddziałów spotkać się na tradycyjnym spotkaniu opłatkowym.

Przed mszą św. zapalili znicze na grobie ks. Henryka Ostacha, który ponad 30 lat temu zainicjował te spotkania.



Nad grobem ks. Ostacha, fot. B. Bałuc

Podsumowując miniony rok, Jacek Nowak przyznał, że był dobry - tak w miód jak i turystów. Wspominał także tych, którzy odeszli - ks. Ostacha, twórcę fenomenu Kamiannej oraz Stasię Gocek, długoletnią zasłużoną działaczkę Oddziału PTTK Beskid w Nowym Sączu, a także przewodnika beskidzkiego.

Spotkanie uatrakcyjnił występ dzieci z Piorunki, Berestu i Polan, które zaprezentowały zebranym jasełka.

Jacek z żoną zadbał, aby nikomu nie zabrakło bigosu i kiełbasek opiekanych na ognisku. A nasz kolega Marcin zadbał, aby każdy z naszych przewodników otrzymał usmażoną przez niego kiełbasę. Kolega zdecydowanie wolał ognisko od miodu pitnego. Podobno chciał zostać strażakiem, ale... za bardzo lubi ogniska.

Przewodnicy opuścili przyjazną pasiekę „Barć” w dobrych humorach i życzyli sobie nawzajem spotkania za rok.

Dodajmy, że nasz kolega Jacek Nowak jest w tym roku nominowany do tytułu Sądcezanin Roku. Można na niego głosować do 21 lutego 2012.

Barbara Bałuc

*Koło Przewodników ma przyjemność
ogłosić i tym samym zaprosić
Koleżanki Przewodniczkę i Kolegów Przewodników
na świętowanie*

*Międzynarodowego Dnia Przewodnika Turystycznego,
który odbędzie się 21 lutego 2012 roku
w Domu Turysty PTTK przy ul. Nadbrzeżnej 40,
o godz. 17.00.*

*Szczegółowe informacje zostaną rozesłane w najbliższym czasie
drogą e - mailową przez kolegę Wiesława Piprkę,
a także udzielone osobiście
na zebraniu przewodnickim 7 lutego.*

*Przewidujemy dobrą zabawę przy dobrej muzyce!
Atrakcją wieczoru będzie m. in.
koncert Kolegi Jurka Świerczyńskiego.*

KOMISJA INTEGRACJI Z NIEPEŁNOSPRAWNYMI

„Vox populi, vox Dei”

Czym byłaby nasza działalność gdyby nie obecność wielu pozytywnie nastawionych do życia ludzi? Przede wszystkim Tych zmagających się z różnymi dysfunkcjami zdrowotnymi. Gdyby nie ochocza pomoc wolontariuszy?... Odpowiedź nasuwa się sama i jest niezwykle prosta: niczym sensorym i dającym satysfakcję (brzmi patetycznie? – ależ nie!).

Na szczęście nie musimy się nad tym zbytnio zastanawiać, gdyż „zwariowanego towarzystwa”, pragnącego dobrze bawić się z Komisją, jak dotąd nie brakuje. Miniony rok również obfitował w wiele okazji do wspólnego biesiadowania, które zaczęło się od tradycyjnego noworocznego spotkania. Później kulig, wyprawa do Symbarku i Dukli, Drogą Pienińską wędrowanie, górskie na Cyrle, Stare Wierchy oraz Błatnią wspinanie, piknikowe szaleństwa w Feleczynie (ach, cóż to było za grillowanie!), margskie pejzaże i nad brzegiem Beskidzkiego Morskiego Oka rozmyślanie. A i Trzy Korony siebie zdobyć dały, by rozpalone w ten sposób chęci na Słowackim Spiszu, a później i w Bukowinie Tatrzańskiej w realizacji kolejnych wycieczkowych planów się wygrzewały oraz na podsumowaniu w Ochotnickiej Dolinie na „zielonym kuligu” szalały. W międzyczasie część naszej „załogi” sprawdzała też swoje siły: to w radzie Jaśka Meli, to podczas Koncertu Artystów Niepełnosprawnych (piękna sztuka, sztuka i jeszcze raz sztuka!).



Ale nie o tym najwięcej nam dzisiaj pisać. Ileż sprawozdań można przeczytać? (pyt. retoryczne ;)). Stąd dopuścimy do głosu nasz „lud wspaniały”, członkami Komisji Integracji z Niepełnosprawnymi, potocznie przez turystów zwany. Wśród naszej bra-

ci, poetów też mamy. I im właśnie dalszą część stronicy oddamy – *vox populi, vox Dei*.

Cóż, więc nam mają do przekazania Asia Gurgul i Asia Jamińska - nasze niepełnosprawne ruchowo koleżanki, których poezję szersze grono mogło poznać podczas wspomnianego Koncertu Artystów Niepełnosprawnych? Jak one postrzegają codzienność i wyjazdy ze znajomymi (także tymi „komisyjnymi”)? Niech zatem za nie przemówi ich słowo pisane...

Wiersze naszych poetek

Asia Jamińska

Jestem

*Jestem jak liść, niepewnością zawsze targany,
Jestem jak wiatr, lubiący pędzić w kierunku nieznanego.
Jestem jak słońce, rozdające innym promyki radości.
Jestem „nie-sobą”, gdy ogarnia mnie chmura smutku.
Jestem tą, która uważa, że nadzieja nie umiera,
Zwłaszcza wtedy, gdy jest ktoś obok i nieustannie wspiera.*

Asia Gurgul

Dalekie zbliżenie

*Często pragniesz bym była blisko,
Jestem, jakby w zamorskim kraju,
Więc czytasz me zimne słowo:
Rady, pociechy, śmiechu i troski,
Na szkle podpiętym do netu,*

*Rozumiesz, że tak być musi,
Bo me ciało nieposłuszne jest,
Więc czytam Twe zimne słowo:
Rady, pociechy, śmiechu i troski,
Na szkle podpiętym do netu,*

*Razem śmiać zdarza się nam,
Razem zapłakać zdarza się nam,
A nasze ramiona są wtedy,
Bezpiecznym portem.*

*Mamy tak wielki slalom na drodze,
Pokonujemy dzielnie przeszkody,
Stając się sobie coraz bliższe,
Choć wiele dni spędzamy osobno*

Asia Gurgul

Antidotum czasu

Ludzie wiedzą, że czas nie stoi.
Nie udało im się znaleźć sposobu
Na wiecznie gładką skórę.
Nie udało im się zbudować statku
Płynącego w ramiona osób,
Które zgasły zanim się pojawili.

Ludzie wiedzą, że czas nie stoi.
Są tacy, po których nie widać lat,
Choć wiek wryty mają ich twarze.
Biją nas optymizmem, radością życia,
Często słysząc ich gromki śmiech.
Są młodzi – z dużym doświadczeniem.

Ludzie wiedzą, że czas nie stoi.
Podróżują statkiem pamięci,
Spuszczając zasłonę powiek,
Są w ramionach zgasłych osób,
Psocząc dziecięce figle,
Malują nam obraz tamtych lat.

Asia Jamińska

Niepełnosprawność

Niepełnosprawność – siedzenie na wózku,
Ruszanie kołami,
Niepełnosprawność - czasem leżenie w łóżku całymi
latami.
Smutek i żal na każdym kroku,
Bo nikogo nie ma teraz z boku.
Bo nikt Cię nie rozumie,
Nie chce z Tobą rozmawiać,
Nawet małych puzzli pomóc Ci układać.
Gdy jesteś na dworze, to tak marzysz sobie
I myślisz: Czy kiedyś ktoś będzie przy Tobie?
Czy będziesz miał przyjaciół kiedykolwiek w świecie?
Czy wiatr Cię do niego zanieśie?
Nie czekaj, nie płacz, gdy nic z myśli nie będzie,
Bo i tak łaza korzyści Tobie nie przyniesie.
Żebyś nie miał zmartwień,
Dam Ci małą radę.
Na pewno zadziała,
Wątpliwości nie mam.
Popatrz co napiszę,
A już za chwilę nie będziesz się złościć,
Tylko radością piękną się złościć:
Ten kto uśmiech promienny wszystkim ludziom daje,
Szybko zyskuje przyjaciół i sam nie zostaje.
Trudności stawiają przed nami twarde wymagania,
Ale nie potrzeba wtedy narzekania.

Asia Gurgul

Kulig życia

Życie pędzi jak kulig
Ciągnięty z górki przez konie,
Gdy jesteśmy wśród przyjaciół,
Gdy mamy świadomość,
Że nasze marzenie spełnia się.

Lecz kiedy każdy dzień
Wydaje się kopią minionego,
To zdajemy sobie sprawę,
Że życie pędzi jak kulig,
Ciągnięty pod górę przez konie.

Asia Jamińska

Do Przyjaciół

Jestem ogromnie szczęśliwa, że mam Was, Przyjacie-
le, że mogę dzielić z każdym chwile cudne:
Z Wami nigdy nie jest nudnie.
Jeden uśmiech – impulsem do życia dla mnie staje
się,
jedno ciepłe spojrzenie – powodem mojej na świat
otwartości,
Jedno miłe słowo wdzięcznością – za przyjaźń, pełną
życzliwości.
Dzisiaj chcę powiedzieć szczerze: Dziękuję za to,
że jesteście.

Vox populi - kilka słów zręcznie splecionych,
wiele przemyśleń, radości i planów, a wszystko: za-
mknięte na zapisanych kartkach brudnopisów, wystu-
kanych treściach na klawiaturach komputerów;
otwarte podczas wspólnych spotkań, wyjazdów, roz-
mów i trudów wędrówki.

Jakże spójnie brzmią te dwa głosy. Głosy,
które nie są same. Głosy, jakich okazało się być wiele,
a wśród nich sympatycy, koledzy, koleżanki i wreszcie
przyjaciele. Głosy, a za nimi czyny i społecznej działal-
ności przez innych dojrzenie oraz docenienie.
Nie skromnie rzecz ujmując, dzięki prawie 9-letniej,
pełnej zapału, aktywności wszystkich członków Kom-
sji Integracji z Niepełnosprawnymi, Kapituła Honor-
owej Nagrody „Sądecki Laur Turystyczny 2011” przy-
znała jej 03 października ub.r. wyróżnienie za
„organizację cyklu imprez pod hasłem „Przyjaźń pro-
stuje szlaki” – comiesięczne wycieczki i Integracyjny
Rajd Górski.

I tak minął nam kolejny rok. Czas zabawy,
realizacji marzeń, pokonywania barier, wzruszeń
i przyjemnego wysiłku. Czas, w którym razem mówili-
śmy zgodnym głosem i niech tak zostanie przez na-
stępne lata, gdyż „vox populi, vox Dei”.

Karol Trojan

KOMISJA TURYSTYKI GÓRSKIEJ

Finał XVIII Wędrówek Familijnych

W niedzielę 23 października 2011 r. odbył się finał XVIII Wędrówek Familijnych z KTG O/Beskid PTTK w Nowym Sączu.

Uczestnicy, którzy zgłosili swój udział w imprezie, przybyli na punkt startowy do Rytra – osiedle Życzanów, skąd poszczególne drużyny wyruszyły na wyznaczoną piękną trasę wzdłuż Popradu w kierunku mety do Zajazdu PTTK w Rytrze. Na mecie odbyły się konkurencje teoretyczno – sprawnościowe m.in. (rzut do celu, test przyrodniczy, test wiedzy turystycznej, konkurs na najładniejszy jesienny bukiet itp.).

Po wykonaniu wspomnianych konkurencji, jury organizatorów w osobach: przewodniczący – kol. Marek Pisiewicz; członkowie - kol. Małgorzata Borsukowska - Stefaniczek; Kol. Zofia Winiarska - Hebenstreit ustaliło miejsca, jakie zajęły rywalizujące drużyny i tak:

I miejsce zajęła drużyna p. Górowskiej Stanisławy,
II miejsce zajęła drużyna p. Anny Listwan,
III miejsce zajęła drużyna p. Jasińskiej Bronisławy .

Zdobywcy wyróżnionych miejsc otrzymali nagrody rzeczowe ufundowane przez Urząd Miasta w Nowym Sączu. W imieniu Zarządu Oddziału serdecznie gratulujemy i zapraszamy na kolejne wycieczki z KTG.

Zofia Winiarska - Hebenstreit

Nowy narybek przodowniczy

Regionalna Komisja Egzaminacyjna do spraw przodowników turystyki górskiej naszego Oddziału powołana została przez Komisję Turystyki Górskiej Zarządu Głównego PTTK w Krakowie w 2010 roku. Przewodniczącą Komisji, zatwierdzoną przez KTG ZG PTTK, została kol. Zofia Winiarska - Hebenstreit.

Zadaniem przewodniczącej komisji jest ustalenie terminu, miejsca i formy egzaminu, powiadomienie o terminie egzaminu wszystkie oddziałowe komisje turystyki górskiej z obszaru działania komisji egzaminacyjnej, zebranie wniosków o mianowanie

lub rozszerzenie uprawnień przodownika, przeprowadzenie egzaminu przez komisję wcześniej zatwierdzoną, ogłoszenie wyników egzaminu przy wszystkich obecnych uczestnikach egzaminu.

Po zakończeniu egzaminu komisja egzaminacyjna przesyła jeden egzemplarz protokołu wraz z wnioskami o nadanie lub poszerzenie uprawnień do KTG ZG PTTK. KTG ZG w oparciu o protokół wystawia legitymacje Przodownika Turystyki Górskiej, podając jej numer i zakres aktualnych uprawnień każdego przodownika.

W naszym Oddziale egzamin taki odbył się dnia 18 listopada 2011 r. Nadano na nim tytuł Przodownika GOT z uprawnieniami na Beskidy Zachodnie kol. kol.: Barbarze Bałuc i Dominice Kroczeck. Poszerzenia uprawnień uzyskali kol. kol.:

1. Kazimierz Fyda na Beskidy Wschodnie
2. Tadeusz Maciaś na Beskidy Wschodnie i Sudety
3. Marian Nieć na Tatry, Podtatrze Polskie i Sudety
4. Janusz Pietrzak na Beskidy Wschodnie
5. Maria Truchan na Beskidy Wschodnie
6. Władysław Żebrak na Beskidy Wschodnie.

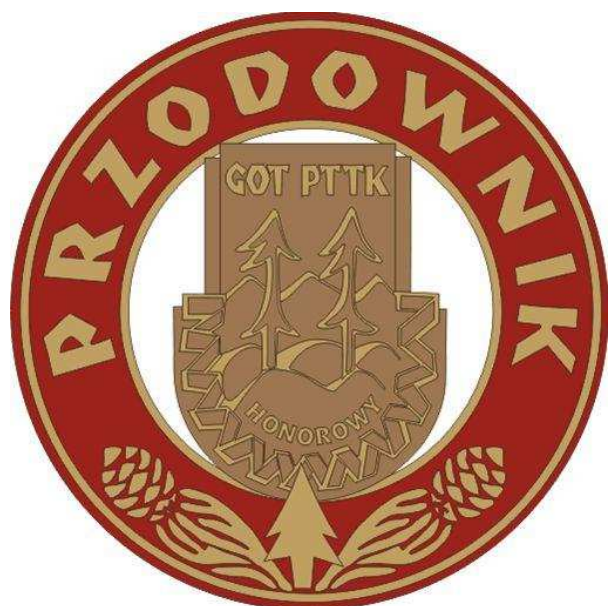
Zofia Winiarska - Hebenstreit

Nasi przodownicy górscy

1. **Bałuc Barbara** (uprawnienia: Beskidy Zachodnie);
2. **Banaś Jadwiga** (uprawnienia: Beskidy Zachodnie, Beskidy Wschodnie);
3. **Bednarek Eugeniusz** (uprawnienia: Beskidy Wschodnie);
4. **Bonarska Alicja** (uprawnienia: Beskidy Zachodnie);
5. **Borkowski Mariusz** (uprawnienia: Beskidy Wschodnie);
6. **Czubek Tadeusz** (uprawnienia: Beskidy Wschodnie);
7. **Dobosz Jacek** (uprawnienia: Tatry, Beskidy Zachodnie, Beskidy Wschodnie, Łysogóry - Góry Świętokrzyskie, Sudety);
8. **Duda Oktawian** (uprawnienia: Tatry, Beskidy Zachodnie, Beskidy Wschodnie, Łysogóry - Góry Świętokrzyskie, Sudety);
9. **Fyda Kazimierz** (uprawnienia: Beskidy Zachodnie, Beskidy Wschodnie);
10. **Głuc Władysława** (uprawnienia: Tatry, Beskidy Zachodnie, Beskidy Wschodnie, Łysogóry - Góry Świętokrzyskie, Sudety);

11. **Hebenstreit Adam** (uprawnienia: Tatry, Beskidy Zachodnie, Beskidy Wschodnie);
12. **Jedynak Andrzej** (uprawnienia: Beskidy Wschodnie);
13. **Kornakiewicz Wincenty** (uprawnienia: Tatry);
14. **Koszkuł Jacek** (uprawnienia: Beskidy Wschodnie);
15. **Kroczek Dominika** (uprawnienia: Beskidy Zachodnie);
16. **Krzyżanowski Zdzisław** (uprawnienia: Beskidy Wschodnie);
17. **Lippa Wojciech** (uprawnienia: Beskidy Zachodnie, Beskidy Wschodnie);
18. **Maciaś Natalia** (uprawnienia: Beskidy Zachodnie);
19. **Maciaś Tadeusz** (uprawnienia: Beskidy Wschodnie, Tatry, Sudety, Beskidy Zachodnie);
20. **Musiał Stanisław** (uprawnienia: Tatry, Beskidy Zachodnie, Beskidy Wschodnie);
21. **Nieć Anna** (uprawnienia: Beskidy Zachodnie, Beskidy Wschodnie);
22. **Nieć Marian** (uprawnienia: Beskidy Zachodnie, Beskidy Wschodnie, Tatry, Sudety);
23. **Pałka Tadeusz** (uprawnienia: Tatry, Beskidy Zachodnie, Beskidy Wschodnie);
24. **Pierzga Maria** (uprawnienia: Tatry, Beskidy Zachodnie, Beskidy Wschodnie);
25. **Pietras Mieczysław** (uprawnienia: Beskidy Zachodnie, Beskidy Wschodnie, Sudety);
26. **Pietrzak Janusz** (uprawnienia: Beskidy Wschodnie, Beskidy Zachodnie);
27. **Piprek Wiesław** (uprawnienia: Tatry, Beskidy Zachodnie, Beskidy Wschodnie, Łysogóry - Góry Świętokrzyskie, Sudety);
28. **Pisiewicz Marek** (uprawnienia: Beskidy Zachodnie, Beskidy Wschodnie, Sudety, Tatry);
29. **Piwowar Piotr** (uprawnienia: Beskidy Zachodnie, Beskidy Wschodnie);
30. **Różański Eugeniusz** (uprawnienia: Tatry, Beskidy Zachodnie, Beskidy Wschodnie);
31. **Ryglewicz Marek** (uprawnienia: Beskidy Wschodnie);
32. **Skrzypiec Piotr** (uprawnienia: Beskidy Zachodnie, Beskidy Wschodnie);
33. **Sobczyński Ryszard** (uprawnienia: Beskidy Wschodnie, Łysogóry - Góry Świętokrzyskie);
34. **Szoska Wanda** (uprawnienia: Tatry, Beskidy Zachodnie, Beskidy Wschodnie, Ł, Sudety);
35. **Szoski Jacek** (uprawnienia: Beskidy Zachodnie, Beskidy Wschodnie);
36. **Traciłowski Lech** (uprawnienia: Tatry, Beskidy Zachodnie, Beskidy Wschodnie);
37. **Truchan Maria** (uprawnienia: Beskidy Wschodnie, Beskidy Zachodnie);

38. **Winiarska-Hebenstreit Zofia** (uprawnienia: Tatry, Beskidy Zachodnie, Beskidy Wschodnie);
39. **Witowski Mieczysław** (uprawnienia: Beskidy Wschodnie);
40. **Zbozień Andrzej** (uprawnienia: Beskidy Zachodnie, Beskidy Wschodnie);
41. **Żarnowski Aleksander** (uprawnienia: Beskidy Wschodnie);
42. **Żebrak Władysław** (uprawnienia: Beskidy Zachodnie, Beskidy Wschodnie).



KOMISJA MŁODZIEŻOWA

XVIII Powiatowy Festiwal Piosenki Turystycznej

27 października 2011 r. odbył się XVIII Powiatowy Festiwal Piosenki Turystycznej PTTK pod honorowym patronatem Starosty Nowosądeckiego, Jana Golonki. Festiwal został zorganizowany przez Komisję Młodzieżową PTTK O/"Beskid" w Nowym Sączu i Gimnazjum w Królowej Górnej. Szkoła ta gościła uczestników imprezy.

Sponsorami festiwalu byli: Starostwo Powiatowe w Nowym Sączu, Urząd Miasta Nowego Sącza, Zakład Butelkowania Naturalnej Wody Mineralnej, Spółdzielnia Pracy „Piwniczanka” w Piwnicznej



Zdroju, Spółka z o. o. Schroniska i Hotele „Karpaty” w N. Sączu, Firma Fakro z N. Sącza, Firma Agro - Hurt Spółka Jawna, Piotr Wideł z N. Sącza, Centralny Ośrodek Turystyki Górskiej PTTK w Krakowie, Firma Novitus z N. Sącza, ING Bank Śląski z N. Sącza, Centrum Informacji Turystycznej z N. Sącza, Dyrekcja Gimnazjum w Królowej Górnej i PTTK Oddział Beskid w N. Sączu.

W festiwalu wzięli udział członkowie szkolnych kół SKKT PTTK, reprezentujący następujące szkoły: Zespół Szkolno Przedszkolny w Siołkowej - opiekun Agnieszka Gniadecka i Michał Bergański, Szkoła Podstawowa nr 11 z N. Sącza - opiekun Małgorzata Zająć, Szkoła Podstawowa w Starej Wsi - opiekun Agnieszka Mężyk, Szkoła Podstawowa w Cieniawie - opiekun Marzena Poręba - Pietrzak, Gimnazjum w Podegrodziu - opiekun Anna Wideł i Grzegorz Krawczyk, Gimnazjum w Królowej Górnej - opiekun Anna Migacz i Marzena Ząber, Zespół Szkół nr 1 w Nowym Sączu - Liceum Ogólnokształcące nr 5 - opiekun Władysław Żebrak, Zespół Szkół Ekonomicznych w N. Sączu - opiekun Tadeusz Czubek, Zespół Szkół Budowlanych w N. Sączu - opiekun Alina Motyka i Technikum Gastronomiczno - Hotelarskie Sióstr Niepokalanek w N. Sączu - opiekun

Siostra Felicja. Jury, powołane przez organizatorów oceniało dobór repertuaru (zgodność z tematyką turystyczną, wartość tematyczną prezentowanego tekstu), sposób prezentacji i wykonanie trafność doboru piosenki do możliwości wykonawcy, autorskie wykonanie piosenki, ogólny wyraz artystyczny (odpowiedni strój, dobór instrumentów do piosenki turystycznej - bez instrumentów elektronicznych).

W skład jury przedstawiał się następująco: pani Natalia Górowska - przewodnicząca oraz panie: Maria Ogorzały, Halina Ciosek, Maria Czarnecka i Janina Rams.

W kategorii zespoły ze szkół podstawowych przyznano dwa pierwsze miejsca dla Szkoły Podstawowej w Cieniawie i Szkoły Podstawowej w Siołkowej.

W kategorii zespoły ze szkół gimnazjalnych wyniki przedstawiały się następująco: 1 miejsce Gimnazjum w Królowej Górnej, 2 miejsce zespół Experiment z Gimnazjum w Podegrodziu, 3 miejsce Gimnazjum w Siołkowej, 4 miejsce zespół Experiment II z Gimnazjum w Podegrodziu.

W kategorii zespoły ze szkół średnich 1 miejsce zdobył Zespół Szkół Ekonomicznych z N. Sącza, 2 miejsce przyznano Zespołowi Szkół Budowlanych i Technikum Gastronomiczno - Hotelarskiego Sióstr Niepokalanek w N. Sączu.

W kategorii duety 1 miejsce zdobyło Gimnazjum w Królowej Górnej, 2 Gimnazjum w Siołkowej, 3 i 4 miejsca przyznano duetom z Gimnazjum w Podegrodziu a 5 miejsce zdobyła Szkoła Podstawowa nr 11 z N. Sącza.

W ostatniej kategorii solistów 1 miejsce przyznano Aleksandrze Klocek z Gimnazjum w Siołkowej, 2 miejsce Zuzannie Przetacznik ze Szkoły Podstawowej w Starej Wsi i Joannie Jamińskiej z Zespołu Szkół Budowlanych w N. Sączu, 3 miejsce zdobyła Małgorzata Basiaga ze Szkoły Podstawowej nr 11 w N. Sączu, 4 miejsce przyznano Małgorzacie Lelito z Zespołu Szkół nr 1 w N. Sączu.

Wszyscy uczestnicy zostali nagrodzeni turystycznymi nagrodami rzeczowymi, które przydadzą się na wędrownych szlakach. Młodzież bardzo zadowolona, w wesołych nastrojach i z piosenką na ustach wróciła do domów.

Komisja Młodzieżowa zaprasza na kolejny, już XIX Festiwal za rok do Siołkowej.

Marzena Poręba - Pietrzak

Dlaczego brak chętnych? Rozważania Józka Bogacza

Kilkakrotnie w zeszłym sezonie turystycznym trzeba było przesunąć termin wycieczek organizowanych przez Komisję Młodzieżową. Powodem najczęstszym był brak chętnych uczniów do wyjazdu. Zgroza. Co jest tego powodem?

Może za drogie? Skąd! Za przysłowiowe parę złotych (dokładnie 10 zł) można uczestniczyć w całonocnej, autokarowej wycieczce, do tego obiad w cenie i to nie byle jaki, schabowy z kapustą.

Może mało atrakcyjne cele i obiekty? Skąd! Przeważają najpiękniejsze rejony Beskidu Sądeckiego, Gorców, a nawet bardzo atrakcyjne dla młodzieży Tatry. Przykładowo Komisja proponowała Trzy Korony w Pieninach, Turbacz w Gorcach czy Kasprowy Wierch w Tatrach. Wszędzie z przewodnikiem.

Może niechęć nauczycieli opiekunów? Skąd! W powszechnej opinii nauczyciele tylko jeżdżą na wycieczki i mają wakacje. Rzeczywiście opiekunowie nie płacą nawet tych paru złotych i raczej chętnie jadą.

Co w takim razie stoi na przeszkodzie? Postanowiliśmy trochę przyjrzeć się tematowi i spróbowaliśmy „wywlec” parę wątków do szerszej dyskusji, bo pies musi być gdzieś pogrzebany.

Podobno wszystkie dzieci są nasze, ale tylko podobno. Wiadomym jest - i z tego się bardzo cieszymy - że pieniądze do wycieczek dokłada Urząd Miasta Nowego Sącza. Skoro dokłada, to stawia swoje wymagania. I tak, w wycieczce mogą brać udział uczniowie mieszkający w Nowym Sączu. Pech chce, że zdecydowana większość członków Szkolnych Klubów PTTK pochodzi z terenów ogólnie rozumianej Sądeckizny i dofinansowanie im się nie należy. Na szczęście sumienie urzędników magistrackich trochę zmiękło i w zeszłym sezonie dofinansowanie objęło wszystkich uczących się na terenie miasta. Pozostała jednak znaczna grupa uczniów gimnazjalnych z powiatu, którzy na miano „naszych” muszą jeszcze trochę poczekać. Tymczasem *tempus fugit* i skorupka nie nasiąknie.

Nie mogę pana zwolnić z małą grupą na wycieczkę, bo to dezorganizuje pracę szkoły, pozostałym uczniom przepadają lekcje, powstają zaległości itd. Takie mniej więcej słowa można usłyszeć od dyrektorów szkół, kiedy nauczyciel opiekun stara się zorganizować wycieczkę. Rzeczywiście, aby w miarę sprawiedliwie podzielić miejsca na wycieczce, każde koło może zapisać dziesięciu członków. Są to uczniowie z różnych klas i brak nauczyciela w szkole może stanowić problem.

Dyrektor szkoły jest jednak tylko urzędnikiem państwowym i powinien się kierować obowiązującymi przepisami. W *Ustawie o systemie oświaty* jest coś ze szesnaście punktów określających cele, ale tylko w jednym można wyczytać, że uczniowie mają siedzieć w szkole.

Co to znaczy mała grupka? Najważniejszą rzeczą jest zapewnienie bezpieczeństwa uczestnikom wycieczki. Regulują to również przepisy. W stosownym rozporządzeniu czytamy, że za bezpieczeństwo uczniów odpowiada dyrektor, który opracowuje odpowiedni regulamin wycieczek i wyznacza liczbę opiekunów. (To naturalnie bardzo duży skrót). We wszystkich regulaminach znajdziemy magiczny zwrot: 1 opiekun na 10 uczniów, przy wycieczkach w góry. Konia z rzędem temu, kto wskaże akt prawny - mowa tu o ustawach i wynikających z nich rozporządzeniach - gdzie taka liczba się pojawia. Znajdziemy je w różnorodnych zaleceniach, w tym kuratorskich, ale one nie mają mocy wiążącej.

Nie chcemy, żeby powstało wrażenie, iż podważamy zasady bezpieczeństwa. Chodzi tylko o to, że Ustawodawca słusznie przekazał ustalenie tej liczby dyrektorowi placówki. Inaczej postąpi dyrektor podstawówki, a zupełnie inaczej dyrektor szkoły ponadgimnazjalnej, w której duża część młodzieży jest pełnoletnia. Wydaje się, że szczególnie w tych drugich szkołach, regulaminy mogłyby być bardziej liberalne, bez szkody dla bezpieczeństwa uczestników. Rozsądnym rozwiązaniem byłoby określenie dwóch opiekunów na klasę. Bezpieczeństwo byłoby zachowane, a dezorganizacja pracy szkoły zminimalizowana.

Gwoli sprawiedliwości dodajemy, że są szkoły, w których dyrektorzy najchętniej wystaliby jednego opiekuna z klasą.

Innym problemem jest konieczność wynajmowania przewodnika dla tras powyżej 1000 metrów. Nie dotyczy to jednak wycieczek organizowanych przez Komisję, bo ta na brak przewodników nie narzeka i na każdej wycieczce jest ich co najmniej kilku. Warto jednak się zastanowić czy na Hali Łabowskiej, leżącej trochę powyżej 1000 metrów, jest mniej bezpiecznie, niż leżącej dużo niżej Sokolicy? Może trzeba popracować nad jakimiś innymi bezpiecznymi rozwiązaniami? Zachęcamy do dyskusji.

Z tego krótkiego przeglądu wynika, że problemy z zapewnieniem regulaminowej opieki stanowią największą bolączkę i przeszkodę w realizacji wycieczek krajoznawczych - tak szkolnych, jak i tych organizowanych przez Komisję.

Józek Bogacz

PTTK uczy!

Warsztaty szkoleniowe

Szkoły nie są tylko miejscem realizacji obowiązkowych programów nauczania, ale i obszarem umożliwiającym rozwój indywidualnych zainteresowań ucznia. Nasuwa się pytanie: czy szkoły mają odpowiednią kadre, bazę, by sprostać wszystkim oczekiwaniom uczniów? Oczywiście, że nie! Ale pomocne im są organizacje pozarządowe, także PTTK.

Poprzez wszechstronne oddziaływania turystyczno - krajoznawcze, skierowane na i do młodego człowieka, PTTK umożliwia mu nie tylko rozwój intelektualny, ale i fizyczny. Wycieczki, rajdy, szkolenia są żywą, bogatą w doświadczenia lekcją. A obcowanie z środowiskiem naturalnym, pokonywanie przeszkód terenowych wyrabia nawyki czynnego wypoczynku w życiu dorosłym. Młodzież zrzeszona w Szkolnych Kołach Krajoznawczo Turystycznych PTTK bardzo chętnie wychodzi poza mury szkoły, by uczestniczyć w ciekawych zajęciach, przygotowanych przez wykwalifikowaną turystycznie kadre /przewodników, organizatorów turystyki/.

Gorce i Pieniny

Dwa Parki Narodowe posłużyły przewodnikowi Wiesławowi Leśniarze jako miejsce przeprowadzenia 17 października 2011r *Warsztatów szkoleniowo*

- *wypoczynkowych* dla uczniów sądeckich szkół. Zadanie nie było łatwe. Wiedzę, przewodnickie umiejętności musiał dostosować do dwóch grup wiekowych, jadących jednym autokarem. W warsztatach bowiem uczestniczyło 17 uczniów z SP nr 8 i 27 z ZS nr 2 wraz z nauczycielami i opiekunami. Ale bogactwo przyrody, krajobrazu Gorców i Pienin przy słonecznej pogodzie umożliwiło przewodnikowi zaspokoić turystyczne potrzeby nawet tak zróżnicowanej grupy wycieczkowej.

Zrozumieć góry

Ciekawe zabytki, ich przeszłość historyczną dzieci poznają już od początku swojej edukacji - z książek, w szkolnych ławkach. Z łatwością potrafią więc odnaleźć się w świecie realnym ruin zamków, czy też starych kościołów. Ale tylko z obrazków nauczyć się gór nie można. Nie widać ich ogromu i potęgi, odległości pomiędzy wzniesieniami, nie czuć zmęczenia przy pokonywaniu kolejnych wyso-

kości. Kartka papieru nie pachnie i nie gra przyrodą. Trzeba być, doświadczyć, przeżyć góry, by zrozumieć. A przeżywania gór przewodnik uczył warsztatowiczów pokazując rozległe panoramy z każdego napotkanego widokowego miejsca. Przed ich oczami w pasma układały się Gorce, Pieniny i potężne, ośnieżone Tatry. Góra, pagórek, stok ostry i łagodny, głęboka dolina po takiej lekcji nie będą już niezrozumiałymi, obcymi pojęciami ze szkolnej przyrody, czy geografii.

Zawzięte Maluchy

Z kondycją młodych ludzi różnie bywa. Ale czy dziś poddają się tylko ćwiczeniom oka na ekranie telewizyjnym bądź palców na klawiaturze komputera? A dziecięca sprawność fizyczna jest jedynie na miarę starszków? Oczywiście, że nie! A szczególnie gdy za wychowawczynię ma się w SP8 panią Dorotę Zielińską. Od pierwszej klasy zahartowała swoich podopiecznych w bojach górskich. Kusząc szansą zdobycia kolejnych punktów do GOT przeganiała ich różnymi szlakami. I ukształtowała wspinających, małych, zawziętych ludzi, nie odpuszczających na krok pod górę przewodnikowi i zostawiając daleko za sobą swoich starszych kolegów. Warsztaty nauczyły ich tylko, że góry nie na wyścigi są przeznaczone człowiekowi. Czasami warto dłużej zatrzymać się, spojrzeć i posłuchać.

Przy jednym stole

Cóż mocniej ludzi jednoczy niż posiłek przy wspólnym stole po ciężkim wysiłku? A po dniu bogatym w zabytki, historię, piękną przyrodę był jak najbardziej wskazany. W łąckim barze już nikt nie dzielił się na dużych i małych, z jednej czy innej szkole. Razem jedliśmy, razem śmiaaliśmy się... i wspominaliśmy.

Czego nauczyły młodych ludzi takie warsztaty szkoleniowe - rozumienia historii, patrzenia na góry, czy... bycia razem?

Magdalena Tomasiak

Selavi! – Takie jest życie!

3 grudnia jest Międzynarodowym Dniem Osób Niepełnosprawnych. W ramach Sceny Autorskiej SELAWI, w Miejskim Ośrodku Kultury w Nowym Sączu, został zorganizowany koncert artystów niepełnosprawnych. Wzięli w nim udział podopieczni Stowarzyszenia GNIAZDO ze Starego Sącza, grupa teatralna Nadziejowcy ze Stowarzyszenia NADZIEJA z Nowego Sącza, Karol Tomasiak oraz zostały zaprezentowane wiersze autorstwa członkiń KIZN PTTK - Joanny Jamińskiej i Joanny Gurgul, które recytowali aktorzy „Sceny M” z MOK w Nowym Sączu.

Koncert został poprowadzony przez Patryka Wicha i Michała Mółkę, którzy współpracują z PTTK. Występ rozpoczął się od przedstawienia „W krainie baśni”, opartego na motywach „Królowny Śnieżki” wystawionego przez grupę teatralną „Nadziejowcy”. Królowa Śnieżka w różowej sukni prezentowała się świetnie, książkę z papierowym rumakiem również. Gdy przedstawienie zakończyło się bez długo wyczekiwanego pocałunku, przenieśliśmy się w świat poezji dzięki wierszom Joasi Jamińskiej. Wiersze „Niepełnosprawność”, „W hołdzie ofiarom Smoleńska” oraz „Róże” zostały wyrecytowane przez aktorów „Sceny M”.

Następnie przyszła kolej na gorące rytmy flamenco. Hiszpański taniec został zaprezentowany przez podopiecznych Stowarzyszenia na Rzecz Osób Niepełnosprawnych „Gniazdo”. Tancerz był zakręcony, jednak trudno było przebić szaleńczo zakręconą tancerkę. Po zwariowanym widowisku przyszła kolej na wiersze Joasi Gurgul, autorki tomiku „Labirynt duszy”. Trzy wiersze: „Antidotum czasu”, „Dylemat” oraz „Dalekie zbliżenie” były recytowane przez aktorów sceny M.

W finałowej części koncertu wystąpiła Ewelina Słowik, podopieczna „Gniazda”, Karol Tomasiak, który często bierze udział w festiwalach wokalnych i zdobywa nagrody oraz Michał Wcisło, który również należy do Koła PTTK

Na widowni, pomimo plakatów wywieszonych w szkole, nie znalazło się wiele osób. Może się to zmienić już za miesiąc, gdy odbędzie się kolejny koncert SELAWI. Klasą reprezentacyjną była 2b z Zespołu Szkół nr 1 im. KEN w Nowym Sączu oraz nauczyciele: Beata Koral, Daniela Sporysz i Władysław Żebak. Występ był pełen pozytywnych emocji, którymi emanowali artyści. Było zabawnie, a momentami poważnie.

Przedstawienie okazało się być dobrą zabawą tak dla wykonawców, jak i widzów. Po koncercie przyszła kolej na pogratulowanie artystom, pamiątkowe zdjęcia oraz powrót do domu.

Justyna Luty
ZS nr 1 im. KEN w Nowym Sączu

Warto wiedzieć:

Międzynarodowy Dzień Osób Niepełnosprawnych (ang. *International Day of Persons with Disabilities*) – święto obchodzone corocznie 3 grudnia, ustanowione przez Zgromadzenie Ogólne ONZ w 1992 roku (rezolucja 47/3) na zakończenie Dekady Osób Niepełnosprawnych (1983–1992).

Celem obchodów jest przybliżenie społeczeństwu problemów osób niepełnosprawnych, czyli tych u których występują ograniczenia w prawidłowym funkcjonowaniu spowodowane obniżeniem sprawności fizycznej lub psychicznej, albo nieprawidłowości w budowie i funkcjonowaniu organizmu oraz pomoc we włączeniu tej grupy społecznej w społeczne życie. Obchody Dnia są również okazją do zwiększenia świadomości publicznej o korzyściach płynących z integracji osób niepełnosprawnych w każdym aspekcie życia politycznego, społecznego, gospodarczego i kulturalnego. Ważną tematyką obchodów są bariery architektoniczne.

13 grudnia 2006 roku na 61 sesji Zgromadzenia Ogólnego została przyjęta Konwencja Praw Osób Niepełnosprawnych (rezolucja A/RES/61/106). W myśl jej zapisów osoby niepełnosprawne mają prawo do: wolności i bezpieczeństwa, swobody poruszania się (w tym równego z osobami pełnosprawnymi dostępu do przestrzeni i budynków użyteczności publicznej, transportu, informacji i komunikacji), ochrony zdrowia, edukacji, życia prywatnego i rodzinnego oraz udziału w życiu politycznym i kulturalnym. Każdego roku obchodom towarzyszy inna tematyka. Hasłem 2011 roku jest: „Razem dla lepszego świata dla wszystkich: udział osób niepełnosprawnych w procesie rozwoju”.

W latach 90. XX wieku 5 maja we Francji zapoczątkowano obchody Dnia Walki z Dyskryminacją Osób Niepełnosprawnych pod nazwą "Spotkanie z godnością"

cyt. za: Wikipedia.

KOMISJA TURYSTYKI NARCIARSKIEJ

Na przełomie 2011/2012 roku

Sezon zimowy 2011/12 rozpoczęliśmy od wyjazdu szkoleniowego w Dolomity, a dokładnie w doliny Izerki i Alta Pusterii. Sześciu uczestników (Jadwiga Krokowska, Antoni Piotrowski, Piotr Piwowar, Marek Buda, Dariusz Borek i Edward Borek) doskonaliło techniki narciarskie na przygotowanych stokach ośrodków: Kronplatz, Alta Badia i Val Gardena. Dwóch narciarzy (Piotr Kożuch i Jakub Przysaś) pracowało nad kondycją wędrując na nartach po w/w ośrodkach.



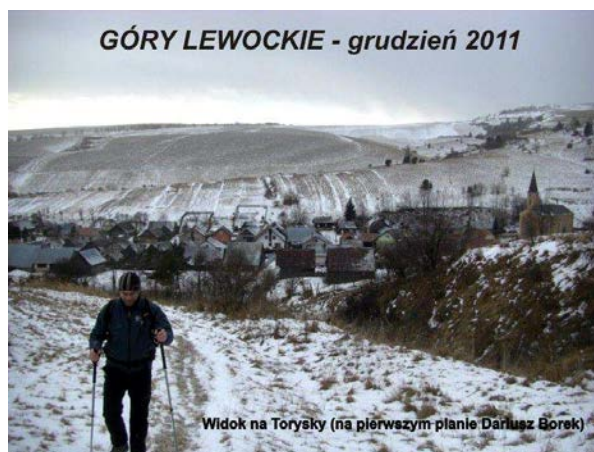
Łagodna zima uniemożliwiła przeprowadzenie imprezy II Przejścia Dolin Ochotnickich (Gorce) w planowanym terminie (6—7. 01. 12). Jeżeli aura pozwoli, to odbędzie się ona pod koniec stycznia 2012.

W dniach 6 - 8. 01. 2012, wykorzystując dobre warunki śniegowe w Bieszczadach, zorganizowaliśmy wyjazd narciarski w Dolinę Górnego Sanu z bazą w Muczne. W ramach wyjazdu dokonano przejścia grzbietów w Masywie Tarnicy od Bukowe-



go Berda po Kińczyk Bukowski. Najciekawsze zjazdy miały miejsce z Kińczyka w dolinę Halicza, z Kopy Bukowskiej w dolinę Roztoki oraz z Bukowego Berda i Obnogi w dolinę Mucznego. W wyjeździe wzięło udział 4 członków KTN i 4 osoby zaprzyjaźnione z Nowego Sącza i Poznania.

W dniach 2 - 5. 02. 2012 planowany jest VII Międzynarodowy Zimowy Złot Turystów w Lewoczy (Słowacja). Nasza grupa z KTN będzie miała swoją bazę w Uložy w Górach Lewockich. Pod koniec grudnia odbyliśmy rekonesans, który miał określić, jakie są warunki do uprawiania turystyki narciarskiej w Górach Lewockich.



W dniach 20 - 25. 02. 2012 planowany jest narciarski wyjazd w Czarnohorę (Ukraina), z bazą w Żabim Mahurce. W roku ubiegłym zdobyliśmy na nartach m.

in. Popa Iwana, Howerłę, Rebra, a kilka lat wcześniej Pietrosa. W tym roku planujemy przejście na nartach całego pasma Czarnohory.

Pod koniec sezonu narciarskiego planujemy wyprawę na Islandię w rejon półwyspu Trollaskagi (koło podbiegunowe północne).

Oczywiście wszystkie te plany są uzależnione ściśle od warunków śniegowych i mogą ulegać modyfikacją, tak jak to miało miejsce w wypadku Dolin Ochotnickich i Bieszczadów.

Edward Borek

YACHT CLUB PTTK

W 2011 roku zorganizował 5 imprez żeglarskich w OSŻ w Znamirówicach nad Jeziorem Rożnowskim, w których wzięło udział 135 załóg: Regaty o „Błękitną Wstęgę Jeziora Rożnowskiego (28 załóg), Regaty o „Puchar Lata” (16 załóg), Regaty o „Puchar Ziemi Sądeckiej” (48 załóg). Ponadto współorganizował regaty całodobowe o „Puchar Firmy Zakładu Budowy Dróg” pana Włodzimierza Gryźło z Nowego Sącza (21 załóg) i Ogólnopolskie Regaty Klasy Omega Struga Cup (22 załogi). Członkowie Klubu brali udział w 15 regatach i zgrupowaniach wyjazdowych, w których wzięło udział 78 zawodników:

- Regaty: o Puchar KS Zatoka Puck (3 os.), o Puchar Pucka (3 os.), o Puchar YKP Gdynia (5 os.); o Puchar Nysy (5 os.); „Otwarte Mistrzostwa Małopolski” – Kraków (6 os.), o Puchar Starosty Nowotarskiego Frydman (5 os.), o Puchar Wójta Chełm Śląski (6 os.), Piastowskie Kamień Pomorski (6 os.), o Puchar Rybnika (5 os.);
 - Eliminacje OOM Nieporęt (3 os.);
 - Ogólnopolskie Zawody Żeglarzy w Narciarstwie i Snowboardzie Niedzica – (10 os.);
 - Zgrupowania: Kadry Wojewódzkiej Młodzików – Puck (4 os.), WKM i regaty „Śląski Puchar Optimista” – Rybnik (6 os.), KWM Znamirówice (6 os.);
 - Międzywojewódzkie Mistrzostwa Młodzików Frydman (5 os.).
- Zorganizowali także: kurs na stopień żeglarza jachtowego (18 os.), stacjonarny obóz żeglarski w Znamirówicach (28 osób) oraz wędrowny obóz żeglarski szlakiem Wielkich Jezior Mazurskich (30 osób).

KLUB TATERNICTWA JASKINIOWEGO

W 2011 roku SKTJ zorganizował:

- Kurs Taternika Jaskiniowego na Kartę Taternika (ukończyło go 6 osób, które uzyskały uprawnienia do samodzielnej działalności);
- 10 wycieczek górskich, w których wzięło udział 45 osób;
- 45 wypraw speleologicznych, w których wzięło udział 300 osób;
- obóz sylwestrowy w Tatrach Zachodnich;
- obóz zimowy w Tatrach Zachodnich;
- obóz letni w Tatrach Zachodnich;
- jesienny obóz w Tatrach Zachodnich;

Członkowie SKTJ PTTK prowadzili także zajęcia i szkolenia z ratownictwa jaskiniowego PZA, w których brali udział ratownicy Państwowej Straży Pożarnej oraz GOPR. Grotolazi uczestniczyli w dwóch wyprawach zagranicznych (10 os.): jedna do Omanu (9-dniowa - pokonano kilkadziesiąt dróg wspinaczkowych w tamtejszych dolinach) oraz do Francji Gouffre Berger (6-dniowa - 2 osoby zeszyły na głębokość 1100 metrów). Wspinali się również w Tatrach, jak też i na skałkach. W jaskini Małej w Mułowej odkryto ponad 100 metrów korytarzy nazwanych Meandrem Młodożeńców. W okolicach dna znaleziono również perspektywiczny ciąg, o dużych gabarytach.

KOMISJA OPIEKI NAD ZABYTKAMI

W 2011 r. zorganizowała 3 wycieczki, w których wzięło udział 138 osób: po najpiękniejszych miastach Szarisza: Bardejowie i Preszowie (46 os.), do Krakowa – "Odkrywamy Kleparz" (46 os.), "Szlakiem Młodej Polski" (46 os.). Członkowie KOnZ uczestniczyli także w pięciu zebraniach szkoleniowych, w których wzięło udział 52 osób.

KOMISJA KRAJOZNAWCZA

W 2011 roku krajoznawcy zorganizowali 10 wycieczek, w których wzięło udział 488 osób:

- po Tarnowie i okolicy (30 os.);
- po Garbie Tęczyńskim i okolicach Krzeszowic (45 os.);
- XIII Małopolskie Dni Dziedzictwa Kulturowego - okolice Olkusza (48 os.);
- Doliną Dłubni i po Ojcowskim Parku Narodowym (41 os.);
- po Kotlinie Jasielskiej i na otwarciu skansenu „Karpacka Troja” (56 os.);
- po Ziemi Kolbuszowskiej (51 os.);
- po Królewskim Ponidziu (51 os.);
- wokół Beskidu Makowskiego (56 os.);
- Doliną Rzeki Białej – Szlakiem Architektury Sakralnej (54 os.);
- po Pogórzu Ciężkowickim – Szlakiem Architektury Drewnianej (56 os.).

Terenowy Referat Weryfikacyjny zweryfikował 126 odznak Sądeckiej Odznaki Krajoznawczej uczestnikom 51. Ogólnopolskiego Sportowo - Szkoleniowego Złotu Przodowników Turystyki Kolarskiej PTTK, który odbył się na Ziemi Sądeckiej w Bartkowej nad Jeziorem Rożnowskim.

(Red.)

Komisje i Koła w statystykach - IV kwartał 2011

10-11.09.2011 r.	Yacht Club	Udział własny zawodników podczas regat o Puchar Wójta Chelma Śląskiego	6 osób
16-18.09.2011 r.	Yacht Club	Odpłatność zawodników podczas Regat Piastowskich w Kamieniu Pomorskim	6 osób
05.09-01.10.2011 r.	Komisja Turystyki Rowerowej	15 Jesienny Rajd Rowerowy „Na Raty” o Puchar Prezesa KTR PTTK	96 osób
01.10.2011 r.	Komisja Opieki nad Zabytkami	Kraków	55 osób
02.10.2011 r.	Koło Grodzkie	Beskid Żywiecki – Hala Krupowa	50 osób
07.09.10.2011 r.	Yacht Club	Udział własny zawodników podczas Regat o Puchar Rybnika	6 osób
08.10.2011 r.	Komisja Turystyki Górskiej	Wycieczka szkoleniowa Tuchów-Brzesko	12 osób
08-09.10.2011 r.	Koło Grodzkie	Beskid Śląski i Żywiecki-Barania Góra	43 osoby
16.10.2011 r.	Komisja Integracji z Niepełnosprawnymi	Słowacki Spisz	50 osób
16.10.2011 r.	Koło Grodzkie	Beskid Sądecki - Niemcowa	28 osób
17.10.2011 r.	Komisja Młodzieżowa	Gorce-Turbacz	50 osób
22.10.2011 r.	Komisja Opieki nad Zabytkami	Szlakiem Młodej Polski do Krakowa	39 osób
23.10.2011 r.	Komisja Turystyki Górskiej	Finał XVIII Wędrówek Familijnych	12 osób
23.10.2011 r.	Koło Grodzkie	Beskid Mały – Bliźniaki	50 osób
30.10.2011 r.	Koło Grodzkie	Beskid Niski – Czeremcha	50 osób
06.11.2011 r.	Koło Grodzkie	Beskid Niski – Magura Wątkowska	52 osoby
11-13.11.2011 r.	Koło Grodzkie	Roztocze – Zamość	50 osób
12.11.2011 r.	Komisja Krajoznawcza	Dol. Rz. Białej – Szlakiem Arch. Sakralnej	54 osoby
20.11.2011 r.	Komisja Integracji z Niepełnosprawnymi	Termy w Bukowinie Tatrzańskiej	38 osób
20.11.2011 r.	Koło Grodzkie	Podsumowanie sezonu Beskid Sądecki: Wilcze Doły – Barcice	52 osoby
22.11.2011 r.	Komisja Młodzieżowa	Beskid Niski: Gorlice – Ciężkowice - Stróże	50 osób
26.11.2011 r.	Komisja Krajoznawcza	Pogórze Ciężkowickie – Szlakiem Architektury Drewnianej	56 osób
27.11.2011 r.	Koło Grodzkie	Beskid Niski – Sucha Homola	52 osoby
28-29.11.2011 r.	Komisja Turystyki Narciarskiej	Narciarskie Wędrówki z KTN Hala Łabowska – zakończenie Dolina Feleczyńska	30 osób
02.12.2011 r.	Komisja Turystyki Narciarskiej	IV Bieg Mikołajkowy – Feleczyn	30 osób
04.12.2011 r.	Koło Grodzkie	Pieniny – Wysoka	49 osób
10-11.12.2011 r.	Komisja Integracji z Niepełnosprawnymi	Pods. sezonu w Ochothnicy Dolnej	42 osoby
11.12.2011 r.	Koło Grodzkie	Beskid Sądecki – Pusta Wielka	51 osób
18.12.2011 r.	Koło Grodzkie	Pogórze Rożnowskie - Rosochatka	16 osób
24.12.2011 r.	Koło Grodzkie	Pogórze Gubałowskie: Działisz-Pasterka	38 osób
31.12-01.01.2012 r.	Koło Grodzkie	Przehyba – Sylwester	32 osoby

Opracowała: Dorota Pych

KOMISJA INTEGRACJI Z NIEPEŁNOSPRAWNYMI



Św. Mikołaj w gorczańskich stronach
fot. R. Zieliński



W Muzeum Lachów Sądeckich
fot. R. Zieliński



Podsumowanie sezonu w Ochotnicy D.
fot. R. Zieliński

KOMISJA MŁODZIEŻOWA



Festiwal Piosenki Turystycznej
fot. M. Poręba - Pietrzak

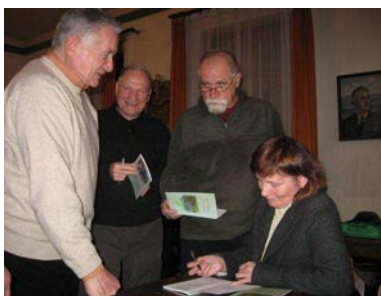


W trakcie przesłuchań...
fot. M. Poręba - Pietrzak



Ogłoszenie wyników konkursu
fot. M. Poręba - Pietrzak

KOŁO PRZEWODNIKÓW



Spotkanie z poetką, fot. W. Godek



W kolejce po autograf...
fot. W. Godek



Andrzejkowo w „Betlejemce”
fot. B. Bałuc

**Festiwal Podróży i Przygody
23-25 marca 2012**

Stary Sącz, Kino Sokół
Bilety do nabycia od 1 lutego br.
Więcej informacji: +48 509 771 545



BONAWENTURA.ORG

ODDZIAŁ „BESKID” W OBIEKTYWIE

KOŁO GRODZKIE



Podsumowanie sezonu

fot. W. Godek



Pusta Wielka

fot. A. Chochla



Pod Ostrą

fot. B. Bałuc

KOŁO GRODZKIE



Hala Krupowa

fot. I. Nadolska



Rosochatka

fot. A. Chochla



W Węgierskiej Górcie

fot. A. Bochenek

KOMISJA TURYSTYKI GÓRSKIEJ



Laureaci konkursu finałowego



Jedna z konkurencji - rzut do celu

fot. P. Hebenstreit



Podsumowanie Familiady 2011

fot. P. Hebenstreit

Drodzy Czytelnicy,
uczestnicy wycieczek i imprez organizowanych przez Oddział PTTK „Beskid” w Nowym Sączu
Zachęcamy do przesyłania zdjęć naszej redakcji
(e-mail: echobeskidu@interia.pl albo: echobeskidu@beskid.pttk.pl)
w rozdzielczości nie mniejszej niż 1MG (autor zdjęcia, data jego zrobienia i miejsce
oraz z jaką Komisją lub Kołem fotograf był na wycieczce).
Być może w kolejnym numerze Twoje zdjęcie znajdzie się na okładce!